



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVI NR 5

WARSZAWA, 4 LUTEGO 1973 R.

CENA 80 GR

U SĄSIADÓW ZZA ODRY

O SZKOLNICTWIE W NRD MÓWI WICEMINISTER OŚWIATY

RUDOLF PARR

W dniach 22—27 stycznia bieżącego roku gościła w naszym kraju delegacja Ministerstwa Oświaty Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z wiceministrem — tow. **Rudolfem Parrem**. W skład delegacji wchodził: prof. **Hans Kaiser** — wiceprezes Akademii Nauk Pedagogicznych NRD, **Hans Leibau** — dyrektor Departamentu Nauczania w Ministerstwie Oświaty, **Heinz Haupt** — wicedyrektor Departamentu Wychowania, **Werner Gesell** — pracownik Departamentu Współpracy z Zagranicą. W czasie pobytu w Polsce goście niemieccy przeprowadzili rozmowy z kierownictwem Ministerstwa Oświaty i Wychowania; omówiono i podpisano plan współpracy między obu resortami na rok 1973. W trakcie obrad plenarnych i w zespołach problemowych przedyskutowano takie problemy, jak kwalifikacje nauczycieli, nauczanie początkowe, wymiana grup młodzieżowych itp. Przedmiotem dużego zainteresowania niemieckich gości była działalność resortowych instytutów i współpraca placówek naukowych obu krajów na rzecz rozwoju oświaty i szkolnictwa Polski i NRD. W czasie pobytu w Polsce goście niemieccy zwiedzili też ziemię kielecką, gdzie zapoznali się z działalnością szkół i placówek kulturalnych.

Korzystając z pobytu delegacji niemieckich oświatowców w naszym kraju, zwróciliśmy się do wiceministra — tow. Rudolfa Parra o wypowiedź na temat szkolnictwa w NRD.

— Szkolnictwo i oświata w Niemieckiej Republice Demokratycznej są przedmiotem żywego zainteresowania polskich nauczycieli. Chcielibyśmy prosić Pana Ministra o zorientowanie naszych czytelników w najważniejszych kierunkach polityki oświatowej.

— W rozwoju szkolnictwa NRD dokonują się w ostatnich latach głębokie przeobrażenia. Aby szkołę naszą bardziej zbliżyć do życia, aby odpowiadała na zapotrzebowanie społeczne — należało poddać dokładnej analizie treść wykształcenia ogólnego. Najogólniej mówiąc, celem wykształcenia ogólnego ma być gruntowne i solidne przygotowanie młodzieży do życia i pracy. Trzeba było wyraźniej i precyzyjniej określić miejsce tego wykształcenia w dalszym rozwoju oświaty. Te zmiany zostały dokonane w trakcie prac nad przygotowaniem nowych programów nauczania, nowych podręczników i pomocy naukowych.

Proces wprowadzania nowych programów i podręczników do szkół zakończymy w tym roku i to we wszystkich klasach i wszystkich przedmiotach. Jesteśmy przekonani, że nowo wprowadzone programy i zawarte w nich treści pozwolą osiągać wyższy poziom wykształcenia ogólnego.

Obecnie zadaniem naszym jest stworzenie takich warunków, które gwarantowałyby osiąganie wysokich efektów kształcenia. Trzeba też zadbać o wysoką organizację pracy dydaktyczno-wychowawczej w każdej szkole i na każdej godzinie lekcyjnej.

VIII Zjazd naszej partii postawił przed oświatą i szkolnictwem wysokie wymagania. Jednym z nich, bardzo ważnym, jest konieczność rzetelnego przygotowania młodzieży do życia, do pracy w warunkach naszego ustroju. Młodzież powinna wynieść ze szkoły gruntowną wiedzę, a także rozumienie zachodzących w ustroju socjalistycznym procesów społecznych i ideologicznych. Naszym pragnieniem, a także obowiązkiem jest nauczyć młodzież myśleć kategoriami socjalizmu, i nauczyć tak, aby znajdowało to wyraz w postawach, w stosunku

młodzieży do pracy. Osiągnięcie tych celów nie jest bynajmniej dla szkoły i nauczyciela sprawą prostą. Staramy się więc kadrze nauczającej przychodzić z pomocą.

— W czym się ta pomoc wyraża i które jej formy można uznać za najbardziej typowe?

— W NRD istnieje zorganizowany od lat system doskonalenia nauczycieli, którym objęci są wszyscy, przy czym każdy pedagog musi uczestniczyć w różnego rodzaju stałych formach doskonalenia, co najmniej raz na trzy lata. Każdy nauczyciel ma więc możliwość pogłębiania swojej wiedzy fachowej i metodycznej. Ponadto staramy się przychodzić z pomocą nauczycielom na co dzień, w trakcie ich pracy szkolnej. Okazało się to niezbędne w ostatnich latach, przy wprowadzaniu do szkół — o czym wspominałem wyżej — nowych programów i podręczników. Realizacja nowych partii materiału nastręczała nauczycielom wiele trudności natury metodycznej i fachowej. Staraliśmy się więc wspólnie usuwać te trudności. Nauczyciel musi też liczyć na wsparcie — organizacji i instytucji społecznych i produkcyjnych, ośrodków naukowych — bo tylko w takich warunkach szkoła może przygotować młodzież do życia. I na te związki między teorią a praktyką w procesie kształcenia młodzieży kładziemy w naszym kraju duży nacisk.

— Ten kontakt z praktyką, jak Pan Minister wspominał, obejmuje również środowiska naukowe. Szkoła współczesna, chcąc nadążyć za potrzebami życia, musi być rzeczywiście wspierana przez praktykę. Jak wygląda na co dzień kontakt nauk pedagogicznych z nauczycielem i szkołą, w jakim stopniu nauczyciel może liczyć na pomoc pracowników naukowych, zwłaszcza pedagogów?

— Powiedziałbym wprost, iż naukowcy ponoszą w jakimś sensie współodpowiedzialność za poziom pracy szkolnej, ich obowiązkiem jest udzielanie szkole i nauczycielowi jak najszerzej pojętej pomocy. Teoria pedagogiczna musi stworzyć teoretyczne podstawy kształcenia, przede wszystkim w zakresie dydaktyki. Trzeba dać nauczycielowi instrumenty do organizowania procesu dydaktyczno-wychowawczego. Badania naukowe muszą służyć praktyce, w badaniach tych podejmowane być powinny przede wszystkim te problemy, które stwarzają nauczycielom jeszcze sporo trudności w działaniu.

Ten postulat mogą spełnić nauki pedagogiczne pod warunkiem, że sami naukowcy będą mocno związani z praktyką szkolną, że utrzymują żywy kontakt z nauczycielami. Chciałbym tu podkreślić, że te związki między szkołą a naukowcami w naszym kraju istnieją. Musimy je ciągle doskonalić i wzbogacać, aby nauczyciel otrzymywał pomoc przy rozwiązywaniu trudnych problemów szkolnych.

Jesteśmy oto świadkami szybkiego w czasach nam współczes-

(Dokończenie na str. 3)



Zakopiański Dom Wypoczynkowy ZNP przy ul. Grunwaldzkiej
Foto: Cz. Górski

WCZASY NAUCZYCIELSKIE

MOŻNA WIĘCEJ I LEPIEJ

STANISŁAW PAWLIK

W nowej kadencji ogniw i instancji związkowych wkraczamy w kolejny etap realizacji uchwał VI Zjazdu PZPR w dziedzinie nauki, oświaty i wychowania, kształtowania nowego modelu edukacji narodowej.

Bogate tradycje i doświadczenia organizacji, determinowane nowymi jakościowo potrzebami życia społeczno-politycznego, a szczególnie oświatowego, obligują do szczególnej intensyfikacji działań.

W przemówieniu na VII Kongresie Związków Zawodowych I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek stwierdził: „Zarówno teoria marksizmu-leninizmu, jak i nasze bogate doświadczenie dowodzą niezbicie, że podstawą właściwej roli związków zawodowych, podstawą ich wpływu na rozwój kraju i ich autorytetu w masach jest — potwierdzona w uchwałach VI Zjazdu naszej partii — zasada jedności i współza-

leżności spraw produkcji, warunków bytu i wychowania ludzi pracy”. I dalej: „Administrację i związki zawodowe łączy partnerstwo w dążeniu do wspólnego celu, do maksymalizacji pożytku społecznego”.

Będę się starał w tym artykule podjąć niektóre problemy społeczne zawodu nauczycielskiego, mające wpływ na jakość i wyniki pracy dydaktyczno-wychowawczej. Do nich zaliczam, może nie kluczowy w porównaniu choćby z problematyką mieszkaniową, ale istotny w naszej działalności, problem wypoczynku i rekreacji członków naszego Związku.

Zobowiązujące w tej kwestii opinie, wnioski i postulaty przewijały się szczególnie w czasie ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, uwieńczonej ambitnymi programami działania naszych instancji. Mocno uwieczniono w uchwałach XI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Miara wysiłku wszystkich ogniw ZNP w tej dziedzinie są choćby konkretne liczby. I tak, jeśli w 1969 roku różnymi formami wypoczynku i leczenia objęto w całym kraju 105 760 osób, to w 1972 roku liczba ta wzrosła do 129 000, a więc o 22 proc.

Był to zatem poważny skok osiągnięty dzięki wysiłkowi ZNP oraz wydatniejszemu włączeniu się administracji szkolnej w rezerwowanie na okres wakacji obiektów szkolnych (w wyniku pisma ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z 28 maja 1968 roku w sprawie udzielenia instancjom ZNP pomocy w organizowaniu sezonowych czasów wypoczynkowych). Było to jednak przede wszystkim rezultatem klimatu powstałego po VIII Plenum KC PZPR, kiedy to sprawa warunków życiowych społeczeństwa wysunęła się na jedno z czołowych zadań.

W planie ZG ZNP na bieżącą kadencję założono wzrost liczby skierowań do 150 000 rocznie. Nie

(Dokończenie na str. 4)

Życia organizacji związkowej

29 stycznia odbyło się pierwsze w roku bieżącym posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego z udziałem prezesów zarządów okręgowych ZNP. W trakcie obrad omówiono trzy niezwykle istotne w działalności oświatowej i związkowej problemy: system kształcenia i doskonalenia nauczycieli, organizacja nowego roku szkolnego oraz ocena realizacji wniosków zgłoszonych na XI Krajowym Zjeździe Delegatów.

W obradach Prezydium udział wzięli: wiceminister oświaty i wychowania — doc. dr Jerzy Wołczyk oraz zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach.

Z nową koncepcją kształcenia i doskonalenia nauczycieli oraz z zasadami organizacji roku szkolnego 1973/74 zapoznał zebranych wiceminister Jerzy Wołczyk. Pierwszy z problemów znany jest czytelnikom z publikacji w „Głosie” (nr 4 z 28 stycznia bieżącego roku), nie będziemy więc szerzej o tym pisać w tym miejscu.

PREZYDIUM ZG ZNP

Z dużym zainteresowaniem członków Prezydium spotkała się zapowiedź wielu reform w organizacji nowego roku szkolnego. Szczegółowa instrukcja w tej sprawie jest aktualnie opracowywana. Już wkrótce będą mogli z jej treścią zapoznać się dokładnie wszyscy nauczyciele. Dodać tu trzeba, iż projekt tej instrukcji był przedyskutowany w wielu środowiskach oświatowych (w konsultacjach wzięło udział około 3 tysięcy działaczy oświatowych i nauczycieli) i spotkał się — jak oceniają kuratoria — z pozytywnym przyjęciem.

Zmiany w dotychczasowej organizacji roku szkolnego są znaczne i sięgają zarówno w sferę spraw czysto organizacyjnych, jak też merytorycznych. Podstawowe założenia, na których ma być oparta organizacja nowego roku szkolnego są następujące: realizacja uchwały VII Plenum KC PZPR w sprawach młodzieży; realizacja postanowień Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela; intensyfikacja procesu kształcenia, zwiększenie odpowiedzialności szkoły za poziom nauczania i wychowania — zgodnie z uchwałą VI Zjazdu partii.

Nie sposób w krótkiej relacji zaprezentować wszystkie kierunki prac oraz zmiany, wymienimy więc przykładowo kilka, ograniczając się jedynie do bardzo skrótych informacji.

A więc — rok szkolny podzielony zostanie na dwa okresy (w szkołach średnich — na dwa semestry). Równolegle z tym zmieniony zostanie system promowania uczniów, szczególnie w szkołach podstawowych.

Zgodnie z intencją nowej instrukcji, proces nauczania powinien być w zasadzie zamknięty w szkole. Prace zadawane uczniom szkół podstawowych i pierwszych klas zasadniczych szkół zawodowych do domu — muszą być przez nich odrabiane w szkole, pod kierunkiem nauczycieli. Decyzji rady pedagogicznej pozostawia się, jak długa ma być praca „domowa” ucznia. Za organizację tych zajęć odpowiedzialny jest cały zespół pedagogiczny.

Wiele zmian w organizacji roku szkolnego wprowadzono z myślą o najmłodszych: uczniach klas I—IV. Zapisy do klasy I odbywać się będą z rocznym wyprzedzeniem, a to w celu bliźszego poznania dziecka i wyrównania poziomu dojrzałości szkolnej.

W szkołach gminnych wprowadza się stanowisko zastępcy dyrektora do spraw wychowania; w dużych szkołach miejskich natomiast — na razie tytułem próby w 100 placówkach — stanowisko pedagoga szkolnego. Obie te fun-

kcje tworzone są z myślą o wzmocnieniu działalności wychowawczej w szkole.

W tej też intencji wprowadza się rozszerzoną ocenę ze sprawowania i obowiązków prac społecznie użytecznych dla uczniów. Zmniejszony również zostanie częściowo plan nauczania w szkołach podstawowych, po V lub VI klasie w tych szkołach tworzone będą tzw. klasy uzawodowione. Zakłada się dalsze profilowanie liceów ogólnokształcących; przeprowadzone zostaną też korekty programów nauczania i planów zajęć w celu lepszego ich dostosowania do profilu poszczególnych liceów.

Szereg poważnych zmian obejmuje szkolnictwo zawodowe. Zapowiada się między innymi dalszy rozwój liceów zawodowych; masowe dokształcanie młodocianych (rozszerzenie obowiązku nauki na młodzież wszystkich miast wojewódzkich, a nawet powiatowych — do 17 roku życia), zmiany w planie nauczania przedmiotów zawodowych itp.

Zamierza się zerwać ze starymi metodami i wprowadzić nową formę kształcenia dorosłych w zakresie szkoły podstawowej; tworzyć się będzie mianowicie roczne studium dla pracujących, przy czym chodzi tu nie tylko o zmianę nazwy. Generalnym korektem poddane zostaną programy i podręczniki, a przede wszystkim metody nauczania, które muszą być odmienne niż w pracy z dziećmi. Nowe też będą formy kształcenia na poziomie szkoły średniej; mają one stać się pierwszym stopniem kształcenia ustawicznego pracujących.

W pracy szkół zwiększy się zakres kompetencji dyrektora szkoły, jak również i samych nauczycieli. W związku z tym plany dydaktyczno-wychowawcze, opracowywane przez nauczycieli, będą służyć wyłącznie nauczycielowi i nie będą podlegały obowiązkowi kontroli przez nadzór pedagogiczny.

Zmian jest, oczywiście, więcej i sięgają one znacznie głębiej, niż to może wynikać z krótkiej relacji zaledwie orientującej w kierunkach prac. Tutaj chcielibyśmy jeszcze poinformować nauczycieli, iż w roku bieżącym władze oświatowe zamierzają zamknąć ruch służbowy już 20 kwietnia, aby pozostawić szkołom wystarczająco dużo czasu na opracowanie planu zajęć w roku przyszłym. Z planem tym — i to także jest novum w życiu szkół — trzeba zapoznać uczniów przed zakończeniem zajęć w starym roku szkolnym.

Podsumowując obrady Prezydium, prezes — dr Bolesław Grześ stwierdził, iż organizacja związkowa udziela generalnego poparcia władzom szkolnym zarówno w głównych kierunkach reformy systemu kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli, jak też w przygotowaniach do nowego roku szkolnego. ZNP dołoży wszelkich starań, aby pomóc władzom oświatowym w realizacji podjętych reform. Udział ZNP we wcielaniu w życie koncepcji kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli polegać powinien obecnie na doprowadzeniu do świadomości członków ZNP w środowiskach akademickich głównych założeń reformy oraz ogromnej roli pracowników nauki w akcji kształcenia i podwyższania kwalifikacji kadr nauczycielskich.

ZNP powinien również rozwinąć szeroką pracę wśród dyrektorów, nauczycieli i wychowawców szkół średnich na rzecz werbowania do zakładów kształcenia nauczycieli wartościowych absolwentów liceów ogólnokształcących.

Szczególna rola przypada ogniwom ZNP w udzielaniu pomocy w dokształcaniu czynnych nauczycieli. Powinny się one włączyć zarówno do prac związanych z przygotowaniem długofalowych planów podwyższania kwalifikacji, kierowania na studia w każdym roku odpowiedniej liczby kandydatów, jak i organizowania dla nich kursów aktualizacji i modernizacji wiedzy (przed podjęciem studiów) oraz zapewnienia odpowiedniej liczby materiałów szkoleniowych, bazy noclegowej itp.

Przygotowywana przez resort oświaty instrukcja o organizacji nowego roku szkolnego wnosi — jak podkreślił to kolega prezes — wiele nowych elementów, które powinny przyczynić się do zdynamizowania wysiłków zespołów nauczycielskich. ZNP będzie pomagał resortowi oświaty w praktycznym wdrażaniu założeń zawartych w instrukcji.

Sprawą najważniejszą jest dzisiaj dotrzeć z treścią tych założeń do ogółu nauczycieli, wyjaśnić ich cele, określić środki i metody, jakie muszą być zastosowane, aby wszystkie słuszne — przyjęte w konsultacjach z nauczycielami i aktywnie oświatowym — kierunki prac w nowym roku szkolnym w pełni wprowadzić w życie.

W dalszym ciągu obrad sekretarz ZG ZNP — kol. Franciszek Filipowicz zapoznał członków Prezydium z przebiegiem prac nad zbieraniem i porządkowaniem wniosków zgłoszonych na XI Krajowym Zjeździe Delegatów oraz zgłosił propozycję w sprawie dalszych prac w tym zakresie. Propozycje te zostały przez Prezydium zaakceptowane.

zwłaszcza w zakresie reprezentowania zawodowych i społecznych interesów członków ZNP. Ponadto reorganizacja sieci ognisk powinna przyczynić się do wewnętrznej integracji środowiska nauczycielskiego, wzrostu jego zawodowej i społecznej aktywności. Zgodnie ze Statutem ZNP — w ramach ogniska mogą być utworzone grupy związkowe oraz powołani mężowie zaufania, którzy będą pełnili rolę łączników z zarządem ogniska. Wytyczne zawierają również zasady tworzenia ognisk gminnych. Zarząd Główny zalecił zarządom okręgów i powiatowym radom zakładowym dokonanie reorganizacji sieci ognisk w najbliższym czasie.

W styczniu bieżącego roku Zarząd Główny ZNP przeprowadził w dwóch okręgach — opolskim i rzeszowskim — badania sondażowe. Badaniami objęte by-

Prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

W ramach realizacji programu działania Ministerstwa Oświaty i Wychowania na lata 1972—1975 w zakresie wdrażania Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela w czasie od 26 września do 19 grudnia 1972 r. zorganizowanych zostało 5 seminariów dla: pracowników resortów prowadzących szkoły lub kształcenie kursowe; naczelników działów planowania i działów kadr kuratorów okręgów szkolnych; pracowników Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz pracowników wydziałów oświaty i kultury prezydentów powiatowych rad narodowych. Łącznie szkoleniem tym objęto 459 pracowników odpowiedzialnych za wdrażanie Karty i nowego systemu plac nauczycieli.

Seminaria ocenione zostały przez uczestników, a także i przez organizatorów, jako niezwykle potrzebne i pożyteczne. Wyjaśniły wiele wątpliwości, pozwoliły na wymianę doświadczeń między poszczególnymi regionami, rozszerzyły wiedzę i umiejętności uczestników seminariów w stosowaniu nowych przepisów dla nauczycieli. Poważne korzyści z seminariów odnieśli również pracownicy resortu prowadzący zajęcia. Poznanie problemów i trudności występujących w terenie przyczyni się do lepszego rozwiązywania wielu spraw związanych się z wdrażaniem Karty.

Instytuty naukowe ministerstwa zakończyły prace nad ustaleniem planów naukowo-badawczych na lata 1972—1975. Plany te zaaprobowane zostały przez Kolegium Ministerstwa z uwagą, że w toku ich realizacji podejmowane będą badania nad nowymi problemami i tematami, które wyłonią się w wyniku prac wdrożeniowych nowoczesnego systemu oświaty i jednolitego programu wychowania socjalistycznego. W związku z raportem Komitetu Ekspertów.

Prezydium Kolegium Ministerstwa, na posiedzeniu w dniu 23 stycznia, przedyskutowało i wniosło uzupełnienie do programu modernizacji nauczania języków obcych w szkolnictwie ogólnokształcącym, opracowanego przy udziale naukowców i nauczycieli języków obcych. Program określa m. in. zadania dotyczące dokształcania nauczycieli i wyposażenia pracowni do nauczania języków obcych, zwiększenia liczby obozów lingwistycznych w ramach akcji letniej, organizowanej przez kuratoria.

Ostateczny tekst programu modernizacji nauczania języków obcych zostanie po zaakceptowaniu przez Prezydium Kolegium, przekazany okręgom szkolnym.

W czasie ferii letnich 1972 roku 3531 tys. dzieci i młodzieży skorzystało ze zorganizowanego wakacyjnego wypoczynku. Wnioski z przebiegu i doświadczeń zeszłorocznej akcji letniej, zawarte w szczegółowym sprawozdaniu resortu, uwzględniono w pracach nad wytycznymi dla organizatorów wypoczynku dzieci i młodzieży w czasie letnich wakacji 1973 r. Projekt wytycznych, rozpatrzony był

przez kolegium 16 stycznia. W przyszłym miesiącu zwołana zostanie w tej sprawie krajowa narada wszystkich organizatorów wypoczynku dzieci i młodzieży podczas wakacji 1973 r.

Odrebnie Prezydium Kolegium przedyskutowało zadania w zakresie organizacji obozów przysposobienia obronnego, które oceniane są jako jedna z najlepszych form wychowania socjalistycznego i czynnego wypoczynku młodzieży. Ustalono też nowe organizacyjno-programowe zadania, których wykonanie pozwoli na udział w tych obozach większej liczby młodzieży i uatrakcyjni ich przebieg, przede wszystkim przez rozwijanie zajęć z zakresu sportu i turystyki.

Od 8 do 10 stycznia trwała w Warszawie Ogólnopolska Sesja Naukowa z zakresu Higieny i Medycyny Szkolnej, poświęcona pamięci dra med. Stanisława Kopczyńskiego, zorganizowana przez Sekcję Higieny i Medycyny Szkolnej Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego, Polskie Towarzystwo Higieniczne i katowicki oddział Polskiego Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej. W sesji wzięli również udział przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Obrady plenarne i w sekcjach problemowych dotyczyły: stanu sanitarno-higienicznego zakładów nauczania i wychowania; trudności i niepowodzeń szkolnych nauczania początkowego; oceny wpływu środowiska na stan zdrowia populacji szkolnej.

Autorami referatów programowych i koreferatów byli m. in.: wiceminister Zygmunt Huszcza, który przedstawił zebranym zadania resortu oświaty i wychowania, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki higieny szkolnej i opieki zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą; doc. dr med. Lech Zdunkiewicz — „Wybrane zagadnienia higieny środowiska szkolnego”; prof. dr Jan Konopnicki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który omówił przyczyny trudności i niepowodzeń szkolnych. „Główne kierunki zapobiegania niepowodzeniom szkolnym na początkowym etapie nauczania” przedstawione zostały w referacie wiceministra Jerzego Wołczyka, a aspekty medyczne zapobiegania trudnościom i niepowodzeniom na tym etapie — omówił dr med. Jerzy Serejski z Instytutu Matki i Dziecka.

Doniesienia naukowe i dyskusje uzupełniły wszechstronną analizę problemów, którym poświęcona była sesja.

Ustalono, że organizatorzy dokonają szczegółowej oceny materiałów sesji i odpowiednie wnioski przekażą zainteresowanym resortom, w tym także Ministerstwu Oświaty i Wychowania.

W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM ZNP

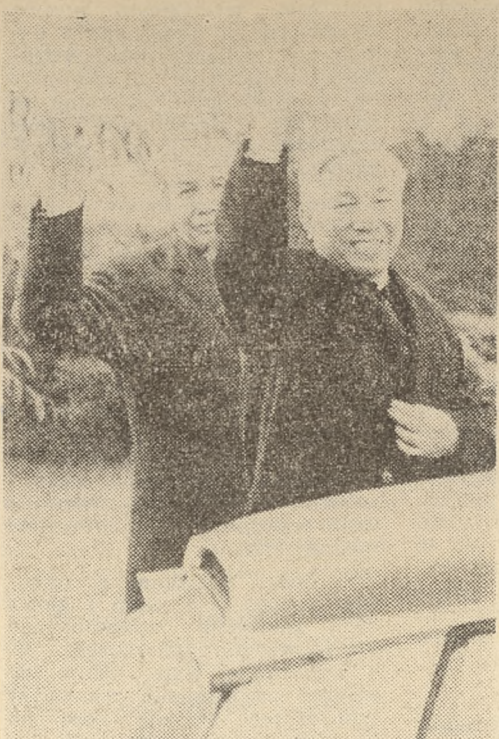
W styczniu wszystkie zespoły Zarządu Głównego zajmowały się przede wszystkim analizą wniosków i postulatów zgłoszonych na XI Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP i ujęciem ich w planach pracy. Wnioski zostały podzielone na grupy przeznaczone do realizacji przez Zarząd Główny ZNP, resorty oświaty i nauki oraz innych zainteresowanych. Wyniki analizy omawiane były na posiedzeniu sekretariatu w dniu 22 stycznia bieżącego roku oraz przez Prezydium ZG ZNP.

poszczególnych komórek do realizacji przyjętego programu działania.

W dniu 26 stycznia bieżącego roku odbyło się spotkanie prezesa Zarządu Głównego ZNP — Bolesława Grzesia z sekretarzem CRZZ — Ryszardem Pospieszyskim. W trakcie spotkania omówiono główne problemy współpracy międzynarodowej pomiędzy związkowymi organizacjami nauczycielskimi.

Zarząd Główny ZNP uzyskał już przydział miejsc z „Almatu” na wczasy wypoczynkowe za granicą. W bieżącym roku w okresie wakacji z atrakcyjnych czasów za granicą korzystać będzie 2400 młodych nauczycieli. Trzeba dodać, że przydział miejsc został zdecentralizowany, skierowaniami będą dysponowały okręgi.

Opracowany został projekt nowego regulaminu wewnętrznego i struktury organizacyjnej Zarządu Głównego ZNP w celu racjonalnego dostosowania pracy



Le Duc Tho — główny negocjator z ramienia Wietnamu

POKOJ W WIETNAMIE

Nikt bardziej niż naród polski nie rozumiał i odczuwał tragedii wietnamskiej, nikt też bardziej nie wyraża głębokiej radości i satysfakcji z zakończenia wojny w tym umęczonym kraju. Prasa codzienna, dzienniki telewizyjne, radiowe podają mnóstwo wiadomości na temat kosztów wojny, ofiar w ludności, zniszczeń dokonanych w kraju, metod barbarzyńskiej walki stosowanej przez najpotężniejsze mocarstwo świata w — równym obszarze i liczbą ludności z Polską — biednym, chłopskim kraju. Nie chcemy tych wiadomości i informacji powtarzać. Warto jednak podać kilka danych z historii narodu, który w ostatnim 10-leciu był na ustach całego świata i który zadziwiał wszystkich swym umiłowaniem wolności, uporem i najwyższym bohaterstwem, których nie zdołały przełamać najpotężniejsze, najbardziej nowoczesne narzędzia zniszczenia i śmierci stosowane przez amerykańskich najeźdźców.

Początki państwa związanego z obszarem Wietnamu sięgają VII wieku przed naszą erą. Aż do X wieku naszej ery — mimo prób odzyskania niepodległości — znajdowało się pod panowaniem Chińczyków. Późniejsze wieki — to okres wolnego państwa, okres walk z Mongołami i innymi ludami o utrzymanie niepodległości. W XIX wieku rozpoczyna się inwazja Francuzów na obszar Indochin. W 1884 roku utworzony zostaje protektorat — Indochiny Francuskie obejmujący obszar Wietnamu, Laosu i Kambodży. W 1941 roku Indochiny znalazły się pod okupacją japońską.

W okresie panowania francuskiego, a następnie japońskiego kraj był straszliwie eksploatowany. Powstania, organizowane przeciwko kolonialnym ciemnościom, tłumione były w sposób bezwzględny i okrutny. Walką partyzancką przeciw japońskim okupantom kierował bohater narodowy Ho Szi Min. Po klęsce Japonii proklamował on w 1945 roku powstanie niepodległego państwa — Demokratycznej Republiki Wietnamu. Francuzi nadal jednak uważali Wietnam za podległą sobie kolonię i chcieli stłumić wszelkie ruchy wolnościowe w kraju.

Ho Szi Min pragnął w tym

czasie ułożenia jak najbardziej pokojowych stosunków z USA. Dwukrotnie zwracał się do rządu w Waszyngtonie z propozycją przyznania Wietnamowi podobnego statusu, jaki posiadały Filipiny. Propozycja pozostała bez odpowiedzi. Ho Szi Min był komunistą, a w USA zwyciężyły siły, które rozpoczynały „zimną wojnę” w obronie przed rzekomym zagrożeniem świata przez komunizm. Dlatego też rząd USA udzielił zdecydowanie poparcia Francuzom. W 1954 roku 80 proc. francuskiej walki przeciwko siłom wyzwoleniczym Wietnamu finansowane było przez USA. Jednakże USA nie zdecydowały się wówczas na udzielenie pomocy militarnej Francuzom, o co oni usilnie zabiegali. 8 maja 1954 roku Francuzi ponieśli ciężką klęskę pod Dien Bien Phu.

Tego samego dnia rozpoczęła się w Genewie międzynarodowa konferencja, z udziałem przedstawicieli 19 państw, dla rozstrzygnięcia problemu Indochin. W lipie tego roku zawarte zostało porozumienie, na mocy którego wielkie mocarstwa przyznały Wietnamowi niepodległość i podzieliły kraj — wzdłuż 17 równoleżnika — na strefę północną i południową. Obie strefy miały zostać połączone w drodze wolnych wyborów, które miały się odbyć w 1956 roku. Francuzi wycofali się z Indochin.

Stany Zjednoczone i Wietnam Południowy odmówiły podpisania porozumienia. W międzyczasie Amerykanie przysłali do Sajgonu „twardego” — ich zdaniem — człowieka, nacjonalistę wietnamskiego — Ngo Dinh Diema, jako kandydata na premiera. Diem, który przebywał od 1950 roku w USA gorąco popierany był przez zwolenników „zimnej wojny”, przez sfery wojskowe i kardynała Spelmana (brat Diema — późniejszy kardynał Sajgonu — uczestniczył razem ze Spelmanem do seminarium duchownego w Watykanie).

Diem rozpoczął swoje „demokratyczne” rządy od plebiscytu. W Sajgonie, na 450 tys. uprawnionych do głosowania, otrzymał 605 tys. głosów. Mając poparcie takiej „większości”, a nade wszystko miliony amerykańskich dolarów, odmówił przeprowadzenia w 1956 roku wyborów, przewi-

dzianych umowami genewskimi. W kraju rządził jak w karnej kolonii wspólnie ze swoją piękną szwagierką — Madame Nhu.

Tymczasem około 50 tys. żołnierzy wietnamskich, biorących udział w walce z Francuzami, wycofało się na północ. W Południowym Wietnamie powstał jednak rewolucyjny ruch pod nazwą Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego (Vietcong), który rozpoczął walkę partyzancką z rządami Diema. Front zyskał olbrzymie poparcie wśród mas ludowych Wietnamu Południowego. Reżim Diema znalazł się w poważnych opałach i zażądał pomocy militarnej z USA.

Prezydentem Ameryki został w 1960 roku John F. Kennedy. Wysłał on do Południowego Wietnamu wiceprezydenta Lyndona B. Johnsona (późniejszego prezydenta), który po powrocie stwierdził, że walkę z komunistami w Wietnamie Południowym trzeba prowadzić w sposób zdecydowany. Stanowisko Johnsona poparły koła wojskowe. W końcu 1961 roku, na rozkaz Kennedy'ego, przybyły do Wietnamu Południowego dwie kompanie helikopterów, a następnie kolejne dalsze oddziały. Za czasów Kennedy'ego ogólna liczba amerykańskich „doradców” doszła do 16 732 żołnierzy.

Jednak w kraju narastały siły oporu. W czerwcu 1963 roku spalili się na ulicy Sajgonu buddyjski duchowny, Thich Quang Duc, w listopadzie tego roku południowowietnamscy oficerowie obalili rząd i zamordowali Diema. Rozpoczął się korowód rządów sajgońskich. Do września 1967 roku przewinęło się 8 przywódców, z których każdy cieszył się w jakimś stopniu poparciem Amerykanów. We wrześniu 1967 roku prezydentem został były generał Nguyen Van Thieu. Za pomocą terroru, korupcji i intryg stworzył aparat władzy, który obsadził wiernymi sobie ludźmi.

W grudniu 1963 roku zginął w Dallas prezydent John Kennedy. Następcą jego został Johnson. Miał on już ustalone zasady dalszego postępowania w Wietnamie. Okazją do ich realizacji stało się wydarzenie w Zatoce Tonkijskiej, które — jak wykazały późniejsze źródła — sfingowane zostało przez Amerykanów. Otóż prezydent Johnson ogłosił,

że w zatoce zaatakowane zostały w dniu 2 sierpnia 1964 roku przez kutry patrolowe północnowietnamskie dwa niszczyciele amerykańskie i że w odwet za to zarządził bombardowanie Wietnamu Północnego. Od tego momentu rozpoczyna się bombardowanie przez samoloty amerykańskie terytorium północnowietnamskiego, przy jednoczesnym nasilaniu walk na lądzie.

W końcu 1967 roku było w Wietnamie 543 tys. żołnierzy amerykańskich. Jednakże zapowiadane już tyle razy przez sztaby wojskowe zwycięstwo nie nadchodziło. W świecie rosła fala oburzenia i protestów przeciwko zbrodniczej wojnie, w Ameryce wybuchły potężne manifestacje antywojenne, organizowane głównie przez studentów i byłych uczestników wojny wietnamskiej.

Prezydent Johnson, wiosną 1968 roku, widząc załamanie się swych planów, oznajmił, że nie będzie zabiegał o ponowny wybór i przez resztę swej kadencji próbował doprowadzić do zakończenia wojny. Wstrzymał naloty na Wietnam Północny i zaprosił przedstawicieli rządu północnowietnamskiego i Vietcongu do pokojowych rozmów. Rozpoczęły się one 12 marca 1968 roku w Paryżu. W dniu 5 listopada 1968 roku prezydentem USA wybrany został Richard Nixon.

Istniały obawy, że znany od dawna ze swych zimnowojennych wystąpień nowy prezydent wzmoćni terror w Wietnamie, nie cofnie się przed użyciem tam nowych, jeszcze potężniejszych sił. Jednak Nixon zrozumiał, że świat i społeczeństwo Ameryki domagają się zakończenia wojny i że na drodze militarnej niemożliwe jest osiągnięcie tego celu.

Stopniowo ukształtował się jego program „wietnamizacji” wojny. W dniu 8 czerwca 1969 roku wycofał z Wietnamu pierwsze 25 tysięcy żołnierzy. W ciągu trzech następnych lat liczba wojsk ame-

rykańskich zmalała do około 40 tysięcy. Przez cały ten czas trwały z przerwami rokowania paryskie — bez rezultatu. Różne też następowały fazy nasilenia wojny.

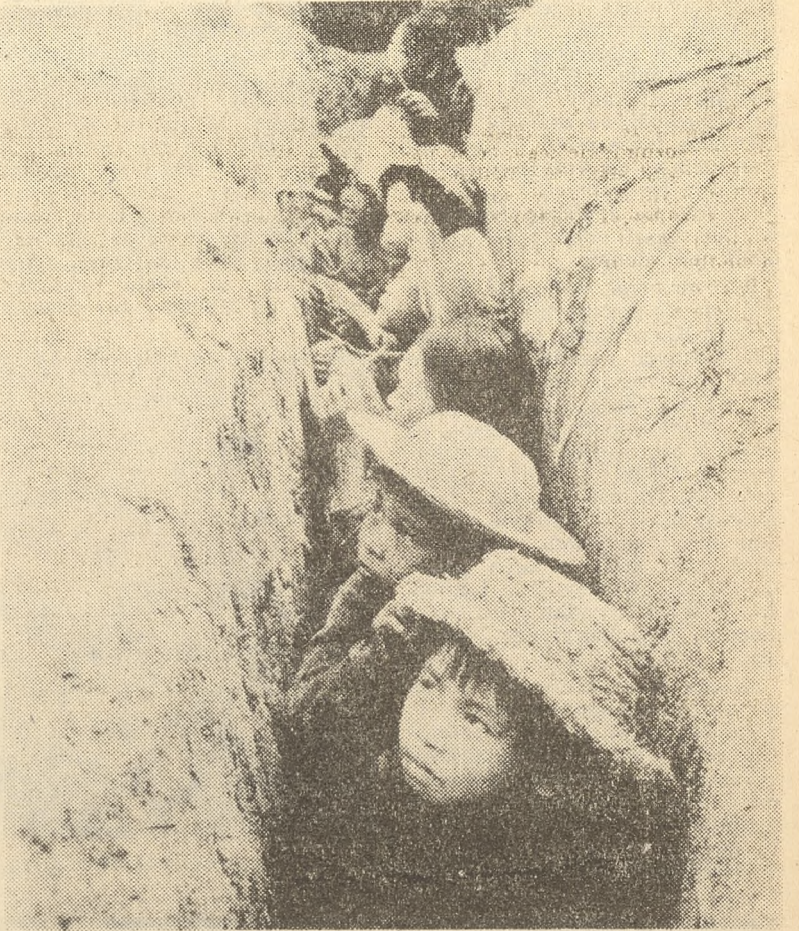
Wiosną 1972 roku Nixon wydał rozkaz zaminowania portu w Hajfongu, pragnąc przez odcięcie Hanoi od dostaw z zagranicy, zmusić Wietnamczyków do kapitulacji. Poleciał też podjąć masowe naloty bombowe. Jednocześnie podczas tej ofensywy powietrznej doradca prezydenta Henry Kissinger podjął poufne rozmowy z przywódcami delegacji Wietnamu Północnego i Vietcongu. Głównym negocjatorem ze strony wietnamskiej był Le Duc Tho.

W październiku 1972 roku wydał się, że rozmowy te zakończą się sukcesem. Jednak w drugiej połowie grudnia świat został znów wstrząśnięty wiadomościami o zmasowanych nalotach na Wietnam Północny, o niespotykanej dotychczas skali i natężeniu, przy użyciu superfortec B-52. Dopiero, znów pod presją światową, z początkiem 1973 roku Nixon wstrzymał naloty i wznowione zostały rozmowy.

W dniu 27 stycznia 1973 roku o godzinie 24.00 zamilkły działy w Wietnamie. Oby już na trwałe. Aby naród wietnamski mógł rozpocząć pokojową pracę, aby dzieci wietnamskie mogły uczyć się w szkołach i nie chronić główek w schronach przeciwlotniczych.

W miejscowości East Bridgewater, w Stanie Massachusetts, w USA mieszkańcy postawili obok pomnika ku czci żołnierzy drugi pomnik z granitu z wykutymi na nim słowami: „Wietnam — amerykańska tragedia. Przebaczenie za wszystko, co tam uczyniliśmy”.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI



Dzieci wietnamskie w schronach przeciwlotniczych

U SĄSIADÓW ZZA ODRY

(Dokończenie ze str. 1)

nych dojrzenia młodzieży. Jakże są tego konsekwencje dla pracy szkolnej, jak konstruować programy i podręczniki, aby proces kształcenia przystosować do poziomu intelektualnego ucznia? Kiedy najlepiej rozpoczynać naukę szkolną dziecka, jak zintensyfikować proces kształcenia, aby w możliwie krótkim czasie przekazać młodzieży rzetelną, gruntowną wiedzę? — Oto pytania, które wymagają rozstrzygnięcia. Jest ich, oczywiście, znacznie więcej, zaś odpowiedź na nie przyjąć powinna szybko, jeśli chcemy, by szkoła służyła życiu.

— W czasie pobytu w naszym kraju omówiony został szczegółowo plan współpracy między mi-

nisterstwami obu krajów na rok 1973. Czym charakteryzuje się ten nowy etap współpracy?

— Program takiej współpracy istnieje od lat i jest aktualny do 1975 roku. Rokrocznie wnosimy do niego nowe elementy, chcąc zacieśnić i rozszerzyć nasze przyjacielskie kontakty. Taki szczegółowy plan działania na rok bieżący ustaliliśmy właśnie w trakcie pobytu w Polsce. Obydwa kraje zmierzają do tego, by wspólnie rozwiązywać podstawowe problemy dotyczące doskonalenia socjalistycznej szkoły, wychowania socjalistycznego. Będzie to służyć zacieśnieniu więzów szczerzej i serdeczniej przyjaźni między naszymi narodami.

Zamierzamy rozszerzyć wymianę doświadczeń, także wymianę informacji, publikacji i materiałów z badań naukowych. Chcemy również wzbogacić kontakty robocze między pracownikami obu ministerstw, a także między instytucjami naukowymi i pracownikami nauki zajmującymi się pedagogiką. Chcielibyśmy przede wszystkim porozumieć się w zakresie badań z dziedziny teorii wychowania socjalistycznego, dydaktyki szkoły socjalistycznej itp.

W naszym planie współpracy na rok bieżący dużą wagę przywiązujemy do sprawy doskonalenia nauczycieli języków — polskiego — w NRD i niemieckiego — w Polsce. Przewiduje się organizowanie różnorodnych szkoleń i kursów, które miałyby na celu podniesienie kwalifikacji nauczycielskich. Dla przykładu: wysłać będziemy do Polski wykładowców języka niemieckiego, którzy poprowadzą kursy dla nauczycieli tego języka; chcemy też takie kursy organizować u sie-

bie — dla wykładowców języka polskiego w NRD.

— Jak nam wiadomo, współpraca między naszymi krajami nie ogranicza się tylko do organów centralnych i dotyczy nie tylko nauczycieli?

— Chciałbym z zadowoleniem stwierdzić, że bardzo żywe są od lat kontakty między poszczególnymi instancjami wojewódzkich władz oświatowych NRD i Polski. Stworzone zostały pomyślne warunki organizowania przyjacielskich spotkań i osobistych kontaktów, zarówno nauczycieli jak i młodzieży szkolnej i studentów. Tysiące nauczycieli i uczniów rejonów przygranicznych spotyka się na wspólnie organizowanych imprezach kulturalnych, zawodach sportowych itp.

Jednym z dobrych przykładów owocnej współpracy są ścisłe kontakty utrzymywane z polskimi władzami oświatowymi i ze

szkołami przez władze oświatowe okręgu Frankfurt nad Odrą.

Ponadto organizowane są 14-dniowe obozy językowe. W roku ubiegłym obóz taki zlokalizowano nad jeziorem Helenensee; wzięło w nim udział 160 młodych ludzi, w tym 60 z Polski. Żywe kontakty na co dzień utrzymują przedszkola w Halle Stadt, we Frankfurcie i w Słubicach.

W dalszym ciągu będziemy czynić wszystko, aby te przyjacielskie więzy między nauczycielami obu krajów, przede wszystkim zaś między młodzieżą, zacieśniać i rozwijać. Warunki ku temu są jak najlepsze; dotychczasowe nasze doświadczenia potwierdzają nas w przekonaniu, że kontakty między naszymi krajami mają charakter trwałej, serdecznej przyjaźni i służą umacnianiu pokoju w Europie.

Rozmawiała: MARIA RYBARCZYK

Kuratorium warszawskie przeprowadziło w terenie dokładne rozpoznanie sytuacji, jaka ukształtowała się po upływie bogatych w wydarzenia ostatnich kilkunastu miesięcy.

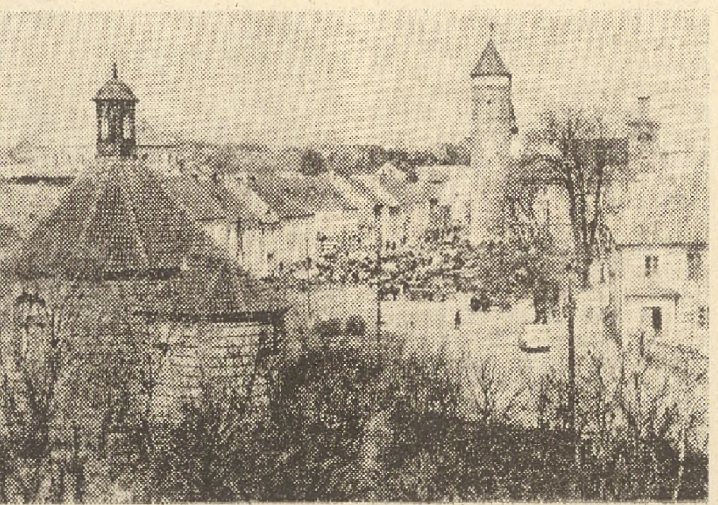
Analiza wstępnego, najtrudniejszego, etapu wprowadzania w życie postanowień Karty wykazała, że mimo pewnych trudności, powstałych wskutek nie dość precyzyjnego sformułowania niektórych przepisów ustawy i rozporządzeń wykonawczych, wdrażanie przebiegało sprawnie. Zarówno działalność popularyzacyjną, prowadzoną przez organa administracji szkolnej i instancje związkowe, jak wyliczanie uposażeń według nowych kryteriów, analiza obsady stanowisk kierowniczych itp. — wszystko przebiegało bez większych uchybień. Dokonano zmian personalnych na stanowiskach dyrektorów w 117 szkołach podstawowych, 20 szkołach zawodowych i 19 liceach ogólnokształcących, przy czym część dyrektorów — otrzymała mianowania tylko na okres jednego lub dwu lat, po prostu tytułem próby.

W dniu nauczycielskiego święta 247 pedagogom wręczono dyplomy profesorów szkoły średniej. W grudniu ubiegłego roku 644 nauczycieli otrzymało indywidualne i zespołowe nagrody ministrów oświaty i wychowania, przewidziane w 38 art. Karty. Poza tym nagrody przyznane przez kuratora na ogólną kwotę 2109 tysięcy złotych rozdzielono między 558 pedagogów, z których każdy otrzymał sumę równą wartości 1—2-miesięcznego uposażenia.

Lustracje wszystkich szkół przeprowadzone we wrześniu przez pracowników nadzoru pedagogicznego wykazały, że również i ta część ustawy, która dotyczy obowiązków nauczycieli, została przez ogół pedagogów przyjęta ze zrozumieniem. Świadczą o tym między innymi tegoroczne plany i programy pracy szkół stawiające przed zespołami zadania ambitne, wymagające prawdziwie społecznej postawy i zaangażowania. Wśród licejnej, 28-tysięcznej kadry pedagogicznej województwa znalazły się, oczywiście, także osoby mające zastrzeżenia co do słuszności egzekwowania bezpłatnych zastępstw (w wymiarze 2 godzin tygodniowo), czy zasad podziału na godziny nadliczbowe.

Zdecydowana większość kadry odniosła się pozytywnie do postanowień Karty. Rzecz inna, że wśród pewnych spraw powstało wiele nieporozumień i niejasności, co powoduje całą lawinę oświatowych, instancyjnych, związkowych, a także do redakcji „Głosu”. Wątpliwości budzą także sprawy, jak przyznawanie dodatków mieszkaniowych, pożyczek, odznaczeń, kryteria ocen pracy nauczycieli, wymówienia i nowy angaż w przypadku obniżenia stopnia organizacyjnego szkoły itp.

Trzeba tutaj podkreślić dużą aktywność Zarządu Okręgu ZNP, z którego inicjatywy w 19 powiatach odbyły się spotkania aktywów związkowego z radcami prawnymi w celu wyjaśnienia spraw wątpliwych, nie dość wyczerpująco sprezykowanych w przepisach. Wprawdzie potem lawina listów



Panorama Pułtusk

MOŻNA WIĘCEJ I LEPIEJ

(Dokończenie ze str. 1)

trzeba dodawać, że jest to szczególnie trudne zadanie. Na przykładzie okręgu krakowskiego postaram się udowodnić, że plan ten może być jednak poważnie przekroczony.

Otóż w 1972 roku Związek dysponował ogółem 342 obiektami, w tym między innymi nad morzem było ich 109, w górach — 97, przy czym wśród tych górskich aż 35 znajduje się na naszym terenie. Nie uwzględniłam tu czasowej bazy akademickiej, prowadzonej przez uczelnie.

A zatem śmiało można stwierdzić, że z punktu widzenia na szczególne walory krajoznawcze i rekreacyjne — Krakowskie jest swolitym zagłębieniem czasowym dla członków ZNP z całego kraju. Potencjalne zaś możliwości są jeszcze pokazać, co właśnie stanowi szansę przekroczenia planowanego wskaźnika. Zilustрую to na

przykładzie naszej sytuacji. I tak jeśli w 1970 roku liczba skierowań na 1000 członków wynosiła ze wszystkich źródeł 132,7, to w 1971 roku już 186,8, by w 1972 roku dojść do około 290.

W 1972 roku dysponowaliśmy łącznie 15 450 skierowaniami, z tego na czasowy organizowane we własnym zakresie było ich — 8647. W programie działania postawiliśmy sobie zadanie przekroczenia liczby 20 000 miejsc. I jest to całkiem realne. Z przeprowadzonej na razie z grubszą inwentaryzacją obiektów internatowych, będących najekonomiczniejszą bazą czasową — wynika, że kryją się w naszym regionie poważne ilościowe rezerwy.

Ze tymi suchymi liczbami widzieć należy poważny wysiłek terenowych ogniw związkowych, szczególnie intensywną organizatorską i koordynującą rolę Zarządu Okręgu ZNP.

pozostał bez szkody dla poziomu pracy pedagogicznej. Na skutek ubytku tak dużej liczby osób, nie-rzadko dobrych specjalistów, dysponujących wieloletnim doświadczeniem pedagogicznym, w wielu przypadkach ludzi będących w pełni sił, powstała luka, której nie zapełnił dopływ młodej kadry. Nie zapełnił tym bardziej, że sytuacja zmusiła do zatrudnienia przeszło 30 osób z wykształceniem średnim pedagogicznym, a więc nauczycieli niewykwalifikowanych.

Członkowie obradującej komisji stwierdzili, że popełniono błąd, który w przyszłości nie powinien się powtórzyć. Sprawy przechodzenia nauczycieli na emeryturę trzeba załatwiać bardziej wnikliwie, z uwzględnieniem potrzeb obu stron, szkoły i nauczyciela, który w wieku 60 czy — jak to częściej się zdarza — 55 lat (kobiety) będąc w dobrym stanie zdrowia może jeszcze jakiś czas z pożytkiem pracować w szkole.

*

Ostatni okres przyniósł szkole i nauczycielom tak wiele zmian, iż trudno byłoby narzekać na marazm i nudę. Jednocześnie wyższe wymagania stawiane nowoczesnej szkole, konieczność nieustannego podnoszenia swoich kwalifikacji, a z drugiej strony nie zawsze najlepsza sytuacja mieszkaniowa i inne przyczyny, tkwiące w warunkach pracy szkoły — wszystko to stwarza grunt do powstawania różnorodnych konfliktów. Wymagają one jakiegoś rozwiązania, nauczyciele piszą więc skargi do władz. W ostatnich dwóch latach wzrosła liczba skarg i zażaleń kierowanych do kuratorium, piszą je nauczyciele, piszą rodzice, a nawet uczniowie.

W ubiegłym roku wpłynęły do kuratorium 292 skargi. Czego dotyczy? Pierwsze miejsce zajmują konflikty dyrektorów szkół z nauczycielami i środowiskiem, następnie skargi na niewłaściwą pracę nauczycieli, wreszcie dotyczące spraw wynikających ze stosunku pracy.

W grupie skarg na dyrektorów szkół i placówek oświatowych powtarzają się zarzuty dotyczące niewłaściwego gospodarowania środkami finansowymi, braku dbałości o majątek szkolny, braku obiektywizmu w ocenie pracowników itp. Są to skargi pochodzące od nauczycieli, którym nie układa się współpraca z bezpośrednim kierownictwem. Ze szkół, gdzie panuje niekorzystna dla pracy pedagogicznej atmosfera nerwowego napięcia pełna wzajemnych załóg i pretensji.

Nauczycielom zaś zarzuca się najczęściej stosowanie niewłaściwych metod wychowawczych, wystawianie niesprawiedliwych ocen, niewłaściwe zachowanie się w szkole i poza nią. Część tych skarg znalazła, niestety, potwierdzenie. Dochodzenia żmudne i niełatwe, pochłaniające pracowników nadzoru wiele cennego czasu, wykazały, że nie wszyscy nauczyciele stosują właściwe metody wychowawcze, bywają jeszcze i tacy, którzy uciekają się do kar cielesnych.

Przykre to sprawy, bowiem ta część nauczycieli swoim zachowaniem podrywa autorytet zawodu nauczycielskiego, rzuca cień na wszystkich pedagogów. W województwie warszawskim wobec

tych osób wyciągnięto surowe konsekwencje. Przeciwnie 2 dyrektorów i 2 nauczycieli wdrożono postępowanie dyscyplinarne, 5 dyrektorów odwołano ze stanowisk, 8 dyrektorów i nauczycieli udzielono kar porządkowych.

Odrębną grupę stanowią skargi dotyczące warunków pracy szkół, szczególnie lokali szkolnych, remontów, ciasnoty w internatach, skargi dotyczące trybu przebiegu do domów dziecka i zakładów wychowawczych oraz skargi dotyczące warunków mieszkaniowych nauczycieli. W tej grupie zarzuty bywały z reguły słuszne; są one wyrazem troski o lepsze wyniki nauczania, o zwiększenie opieki nad dziećmi kalekimi i z rozbitych rodzin, a także o poprawę warunków własnej egzystencji.

Trudności mieszkaniowe stanowią niewątpliwie jeden z głównych powodów uzasadnionego niezadowolenia nauczycieli. W województwie warszawskim do pełnego zaspokojenia potrzeb w tym zakresie brakuje 11 600 izb. Mimo poszukiwania różnych możliwości, angażowania inicjatyw społecznej itp., problem pozostanie jeszcze długo otwartym.

Nie wszystkie skargi wpływające do kuratorium zostały wnikliwie w terminie rozpatrzone. W związku z tym podjęto szereg postanowień mających na celu usprawnienie trybu załatwiania tych spraw. Między innymi powstała specjalne zespoły wizytatorów do prowadzenia spraw szczególnie skomplikowanych oraz do koordynowania poczynań poszczególnych komórek organizacyjnych.

Wydaje się, że rozpatrzenie skarg to jedna strona zagadnienia, druga — nie mniej istotna — polega na zlikwidowaniu źródeł powstawania wszelkich konfliktów, załóg i zażaleń. Zarówno postanowienia zawarte w Kartie Praw i Obowiązków Nauczyciela, jak i przeobrażenia zachodzące w szkolnictwie na wsi, wszystko to zmierza do stworzenia korzystnych warunków dla pracy szkół i samego nauczyciela, sprzyja ugruntowaniu jego autorytetu w środowisku. Nie wszędzie przeobrażenia te postępują w jednakowym tempie, to prawda, dysproporcje są nadal duże. Ale też niemalże zależy od samych nauczycieli, oni także przyczyniają się do budowania własnego autorytetu. Im lepiej będą pracować, tym mniej wpłynę na skargi od rodziców. Troska o autorytet własny wyrażać się też powinna w likwidowaniu na miejscu wszelkich konfliktów w zespole pedagogicznym. Sprawy te można załatwiać w ogniskach związkowych czy POP, odwołując się do wyższych instancji tylko w przypadkach bardziej skomplikowanych. Problem stosunków międzyuczelnich w zespole nauczycielskim powinien także interesować wizytatorów. Ocena szkoły i nauczyciela, uwzględniająca również ten aspekt, mogłaby przyczynić się w pewnym stopniu do likwidowania ognisk załóg.

Dobrze się więc stało, iż problem ten znalazł się w centrum zainteresowania władz wojewódzkich.

DANUTA BUKAŁOWA

jęta została z Inicjatywy Zarządu Okręgu ZNP.

Na specjalne odnotowanie zasługuje też jednolita i nieustępliwa, solidaryzująca się ze stanowiskiem Związku, postawa terenowych organów administracji szkolnej, a przede wszystkim kuratorium.

Dość z dystansu czasu stwierdzamy, że przy braku służby społecznej, kuratorium uczyniło wiele nie tylko w odniesieniu do nam obiektów, lecz również w zakresie ich remontów, lepszego wyposażenia w sprzęt, przeznaczania poważnych środków na zakup kierowników dla dzieci nauczycielskich. Przykładem może być piękny obiekt w Kalwarii, w którym — ze względu na poważny niedobór wody w tej miejscowości — czerpano minimalne jej ilości z archaizowanego miejskiego wodociągu, a najczęściej z beczkowozów. Stan ten zmienił się dzięki kuratorium, które zbudowało tam studnię głębinową.

Piszę o tym nie po to, aby wygłaszać peany na cześć administracji, gdyż dialog wzajemny był pełen kontrowersji i grzybtów, lecz dlatego, by podkreślić,

lopoty z oświatą aporczyby we zabiegach o systematyczne doskonalenie systemu kształcenia i wychowania nie są wyłącznie naszym udziałem. Pytanie: jak i czego uczyć? Co zrobić, aby kształcenie było intensywniejsze i efektywniejsze? Jakże jest obecnie — w związku z koniecznością kształcenia ustawicznego — pożyteczna i rolą szkoły? Kiedy rozpoczynać proces systematycznego nauczania? Jak kształcić najzdolniejszych? Te pytania i dziesiątki innych zadajemy sobie nie tylko my. Szukają na nie odpowiedzi naukowcy i pedagodzy całego świata.

Wyrazem tego może być fakt, iż kilka już lat temu UNESCO powołało Międzynarodową Komisję do spraw Rozwoju Oświaty i Wychowania, której zadaniem było zbadanie stanu oraz kierunków rozwoju oświaty i wychowania na świecie, z uwzględnieniem zarówno krajów wysoko i średnio rozwiniętych, jak i rozwijających się.

Pod koniec ubiegłego roku kolista ta — w skład której wchodzi przedstawiciele różnych dyscyplin nauki i ludzie związani z kierowaniem oświatą — opublikowała wyniki swych badań w obzernym raporcie zatytułowanym „Uczyć się, aby być — świat wychowania dziś i jutro”, zwanym także od nazwiska przewodniczącego komisji raportem Faure'a).

Wydaje się, że z uwag na znaczenie tego dokumentu, jak i wyrażenie zbieżności zachodzące między niektórymi stwierdzeniami czy sugestiami komisji a tendencjami panującymi w naszej oświecie — warto, w dużym skrócie, przedstawić podstawowe treści raportu.

Tak więc na wstępie autorzy stwierdzają, iż oświata jest już obecnie, a będzie w jeszcze większym niż dotychczas stopniu jednym z podstawowych wyznaczników życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego. W związku z tym już dziś zarysowują się wyraźne tendencje do rozszerzenia procesu kształcenia, zarówno poprzez wcześniejsze jego rozpoczynanie, jak i ucinienie z niego procesu ciągłego.

W związku z tym należy oczekiwać znacznego zwiększenia rangi przedszkoli i to zarówno w zakresie ich funkcji opiekuńczo-wychowawczych, jak i coraz bardziej funkcji dydaktycznych. Autorzy raportu sugerują, że w niedługim już czasie przedszkole — zwłaszcza w krajach rozwiniętych — przekształcą się w teren systematycznego oddziaływania dydaktycznego, którym obejmować będzie się dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Wiadomo bowiem, że ten właśnie okres życia charakteryzuje się największą chłonnością umysłu i trwałością przyswojonej w tym czasie wiedzy.

Komisja postuluje, aby głównym celem strategii oświatowej w odniesieniu do najmłodszych było objęcie ich powszechną opieką przedszkolną. Stanowi to warunek sine qua non „wyrównania startu”, a tym samym jeden z podstawowych warunków demokratyzacji oświaty.

Jednocześnie zarysowuje się tendencja do przeobrażenia procesu kształcenia w proces permanentny. Czas, kiedy szkoła i nauka szkolna stanowiły pewien „etap zamknięty” przechodzą do przeszłości. Skoro zaś tak, to nieuniknione są daleko idące zmia-



Foto: Cz. Górski

ności sytuacja — zdaniem komisji — dojrzała do tego, aby system oświaty uległ daleko idącej reorganizacji.

W jakim kierunku? W raporcie Faure'a wymienione są trzy zasady, które stanowić powinny podstawy wszelkich nowo powstających systemów. Zasady dośdajmy nam nieobce i od dość dawna konsekwentnie realizowane. Są to: rzeczywistość (a nie tylko formalna) demokratyzacja oświaty; ustawienność kształcenia; elastyczność kształcenia znajdującego wyraz zarówno w strukturze systemu szkolnego, jak i w doborze treści czy metod. Elastyczność ta powinna wyrażać się między innymi w takiej organiza-

cy w strukturze i organizacji pracy dydaktycznej szkoły i nie tylko szkoły. Wydaje się, że nadchodzi czas, kiedy każdy człowiek będzie mógł się uczyć na poziomie i w tempie dla niego stosownym. Nieunikniona wydają się być zmiany w przyszłości zmiana charakteru wszelkiego typu egzaminów ze sprawdzianów mających na celu selekcję negatywną na sprawdziany, których zadaniem będzie właściwie kierowanie kształceniem zdającego.

Musi również nastąpić większe usamodzielnienie się kształcących, w związku z czym szkoła z placówki „uczącej” przeobrazić się będzie w placówkę organizującą samokształcenie, przygotowującą do samodzielnego zdobywania wiedzy.

Wobec tych wszystkich zarysowanych się tendencji i koniecz-

ny przekształcić się „uniwersytety bez murów”, uniwersytety otwarte i które trzeba przestać wreszcie traktować jako wyłączne studia zawodowe.

Kształcenie na poziomie wyższym powinno zostać znacznie rozszerzone i zróżnicowane, a dalsze do różnych szczebli i rodzajów oświaty powinien być umożliwiony wyłącznie od umiejętności, zdolności, pracowitości i zainteresowania człowieka.

Zadaniem priorytetowym musi stać się rozwój oświaty dorosłych zarówno w postaci szkolnej, jak i pozaszkolnej. Z tym zaś wiąże się inny postulat komisji domagający się, aby środki służące samokształceniu, takie biblioteki, pracownie, banki informacji itp. — mówiąc już o wszelkich środkach masowego przekazu, zostały powszechnie udostępnione.

„Uczyć się, aby być”

Niemniej są również w raporcie Faure'a tezy dyskusyjne lub wręcz budzące wątpliwość. Do takich należy na przykład teza głosząca zniesienie wszystkich sztywnych podziałów między nauczaniem teoretycznym, praktycznym i manualnym, a także teza przeciwstawiająca się jakiemukolwiek nauczaniu zróżnicowanemu w sensie na przykład różnicowanych liceów itp. Na pewno poważne wątpliwości budzi propozycja dostosowywania nauczania, w sensie doboru metod, form i treści, do aktualnych, a często przecież jednostronnych, nieuzasadnionych i kapryśnych zainteresowań uczniów i studentów; czy też postulat, aby społeczeństwo — zwłaszcza zaś sami uczniowie — mieli jeśli nie decydujący, to przynajmniej znacznie większy niż dotychczas wpływ na bieg życia szkolnego, na stosowane metody, formy i treści nauczania i wychowania.

Poza tymi wątpliwymi tezami trudno w zasadzie nie zgodzić się z kierunkami wyznaczonymi przez raport Faure'a, jakkolwiek ich realizacja na pewno nie należałaby do łatwych.

Głównym naciskiem kładzie nacisk na sprawę likwidacji analfabetyzmu na świecie, w czym — zdaniem autorów — państwa o wysokim stopniu rozwoju mają obowiązek pomóc rozwijającym się, Zreszta problem polega nie tylko na likwidacji owej całkowitej nieumiejętności pisanja i czytania, ale także w dążeniu do poprawy sytuacji w zakresie tej szczególnej formy analfabetyzmu, która wyraża się niezdolnością do posługiwania się słowem pisanym i poprawnego rozumienia prostych nawet tekstów. Ze nie jest to zjawisko wyjątkowe, świadczą badania przeprowadzone również i u nas wśród pewnej grupy nisko wykwalifikowanych pracowników, a dotyczące ich zasobu słownиковego. Jak się okazało, liczba słów, którymi operują i których znają, jest o 1000 mniejsza niż liczba słów używanych w popularnych tekstach gazetowych.

Trudno nie dostrzec, że większość postulatów komisji zgodna jest z tendencjami panującymi w naszej polityce oświatowej bądź z już realizowanymi zasadami. Wiele z tych sugestii pokrywa się także z propozycjami wysuwanymi przez Komitet Ekspertów.

Niemniej są również w raporcie Faure'a tezy dyskusyjne lub wręcz budzące wątpliwość. Do takich należy na przykład teza głosząca zniesienie wszystkich sztywnych podziałów między nauczaniem teoretycznym, praktycznym i manualnym, a także teza przeciwstawiająca się jakiemukolwiek nauczaniu zróżnicowanemu w sensie na przykład różnicowanych liceów itp. Na pewno poważne wątpliwości budzi propozycja dostosowywania nauczania, w sensie doboru metod, form i treści, do aktualnych, a często przecież jednostronnych, nieuzasadnionych i kapryśnych zainteresowań uczniów i studentów; czy też postulat, aby społeczeństwo — zwłaszcza zaś sami uczniowie — mieli jeśli nie decydujący, to przynajmniej znacznie większy niż dotychczas wpływ na bieg życia szkolnego, na stosowane metody, formy i treści nauczania i wychowania.

Poza tymi wątpliwymi tezami trudno w zasadzie nie zgodzić się z kierunkami wyznaczonymi przez raport Faure'a, jakkolwiek ich realizacja na pewno nie należałaby do łatwych.

Rzecz jasna, nie chodzi o to, aby wskazania zawarte w raporcie żywcem przenosić na teren własnej oświaty, która przede wszystkim musi być dostosowana do potrzeb kraju i własnego społeczeństwa. Nie chodzi też o to, aby uznać je za „prawdy objawione”. Warto natomiast wiedzieć, jakie zasadnicze tendencje panują w polityce oświatowej na świecie, ku czemu ona zmierza, w jakim stosunku do niej pozostają nasze własne poczynania w tym zakresie. I w tym chyba leży największa wartość raportu. Dlatego też należałoby mieć nadzieję, iż zostanie on wkrótce przetłumaczony na język polski i udostępniony, jeśli nie szerszemu ogółowi, to przynajmniej pedagogom i zakładom kształcenia nauczycieli. K.R.

*) Raport Międzynarodowej Komisji Oświaty do spraw Rozwoju Oświaty i Wychowania obzernie omawiał prof. dr Czesław Krasnowski w czasie wykładu w Poddyplomowym Studium Ekonomicznym i Zarządzania Szkolnictwem przy UW.

Mamy moralne prawo wspomnieć o tym, choćby na przykładzie ostatniej akcji wojewódzkich, zdaniem ZNP najbardziej u nas w tym roku rozwinętych. Korzystali z nich przecież nie tylko członkowie ZNP z naszego województwa, lecz również związkowcy z całego kraju.

Dłatego spodziewam się, że Zarząd Główny i oba resorty, przyjdą z bardziej skuteczną pomocą i organizacyjną pomocą tym okręgom, które mają pokazać dorobek na swoim koncie i lepsze niż inne warunki dla dalszej rozbudowy bazy czasowej.

W rok po plebiscy ZG ZNP, na którym dokonano oceny warunków działania w zakresie wypoczynku i lecznictwa uzdrowiskowego, warto na przewidzianą na maj prezydium na ten temat, zaprezentować odważny, w pełni tego słowa znaczenia, długofalowy program działania w tym zakresie.

STANISŁAW PAWLAK
Kraków

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 5

Przyznaję, że z mieszanymi uczuciami czytałem wywiad kol. A. Rząsy pt. „Gdzie dwóch się kłóci — tam... wszyscy tracą” („Głos Nauczycielski” nr 2). Autor twierdzi, że oparł się na „pewnych badaniach”. Moim zdaniem, A. Rząsa oparł się nie na badaniach, lecz na przykładach i to wcale nietypowych. Śmiej się, ale toż, jakżeż przetrwać z pedagogiem, który zmarnował lekcję na ciche czytanie przez młodzież, a następnie groził dyrektorowi: „My się jeszcze spotkamy” — jest mocno przesadzony. Nawet gdyby taki fakt wydarzył się, byłoby to przypadek odośobniony i na jego podstawie nie można uogólniać.

Również mocno przesadzona wydaje mi się opinia, że dyrektor musi jak cerber stać na straży dyscypliny, gdyż dyscyplina pracy nie podoba się niektórym nauczycielom”. Na podstawie wieloletnich obserwacji twierdzę, że pedagodzy w swojej masie przestrzegają dyscypliny i trudno generalizować, że jest lekceważenie to jeden z zasadniczych powodów nieporozumień panujących w zespołach nauczycielskich.

Inny problem: praca nauczycieli w szkole, pochodzących z tej samej miejscowości. Autor posadza tych pedagogów o stronniczość, powiadamia zbyt serdeczne ze współziomkami, brak odpowiedzialności za powierzoną im pracę. To chyba już insynuacja. Uważam, że nauczyciel wracający do swojej rodzinnej miejscowości

Polsemiki

wości będzie w niej pracował lepiej i osiągał większe efekty. Jego mocną stroną jest znajomość środowiska, bliski z nim związek, możliwość reagowania szybko i trafnie. Nauczyciel „miejscowy” w większym stopniu może pracować na rzecz środowiska, gdyż czuje się z nim związany emocjonalnie, bardziej zna potrzeby terenu. Podzielać jedynie zdanie autora na temat oceny przydatności w pracy „chłopo-nauczyciela”.

Intencje kol. A. Rząsy były niewątpliwie szlachetne, ale wiele sądów i przykładów, którymi je ilustrował, jest zbyt marginalnych i wobec tego nie uprawniają one do wysuwania wniosków. Jednakże sam problem istnieje i warto omówić pewne przyczyny konfliktów w zespołach nauczycielskich. Wiadomo bowiem, że szkół bezkonfliktowych jest niewiele. Często występują nieporozumienia, które tak bardzo utrudniają życie i pracę. Wiele spraw konfliktowych nigdy nie widzieliśmy na jaw, gdyż pedagogów obowiązują tajemnice rad pedagogicznych, a tam najczęściej dochodzi do zaostrożenia sytuacji.

Powiedzmy sobie szczerze, stan kultury pedagogicznej nie zawsze jest zadowalający.

RUTYNARZE I... MŁODOŚĆ

Każdy zespół nauczycielski połączony jest siecią niewidzialnych nici, sympatii i antypatii, kontaktów towarzyskich, „lampkowo-winnych” i brydżowych.



Pewni ludzie się popierają, inni są sobie obojętni, jeszcze innych się ignoruje. O ile jednak wszyscy się wzajemnie tolerują, nie dochodzi do zadrzań. Praca w ukształtowanym zespole idzie wówczas według pewnych ustalonych schematów, według norm ustalonych w tym mikroorganizmie pedagogicznym. Każdy ma swoje miejsce w ogólnej machinie, często od kilku lat te same zadania. Życie toczy się może ospale, ale za to nie ma większych perturbacji.

Problem wynika, gdy w pracy zjawia się „nowy”. Snuje się horoskopy, jaki on będzie, czy ugrzeczni, czy też dusza ro-

O KONFLIKTACH... KONFLIKTOWO

gata, starająca się wprowadzić coś nowego, grożąca wywróceniem wypracowanych ustaleń. Następuje wzmożony okres obserwacji, rozbieżnych ocen. Dobrze, gdy stanie się jednym z nas, gorzej dla wszystkich, gdy okaże się jednostką z inicjatywą i zdolną. Przeciwność zawsze jest miliej widziana, z wybijającym się trudnością. A może pragnie się wyróżnić, zdeprecjonować pozostałych? Ludzie z inicjatywą nigdy nie mają łatwego życia. To stanowi często ważką przyczynę konfliktów.

NAJZŁOŚĆ O SYMPATIE MŁODZIEŻY

Różni są ludzie, różne metody postępowania, odmienny stosunek do młodzieży, chociaż zawsze powinien być serdeczny i opiekuńczy. Niektórzy pragnęliby być kochani przez młodzież i robią wszystko, co mogą, a mimo to ich stosunki z uczniami są chłodne. Inni pedagodzy posiadają dar łatwego nawiązywania kontaktów i młodzież ich uwielbia, czemu daje otwarcie wyraz. To często powoduje zawiść towarzyszy pracy, szczególnie zaś tych, którzy pragną się zbliżyć do młodzieży, a nie potrafią. Wtedy zaczyna się szeptactwo, że mający popularność w szkole nauczyciel nie zachowuje dystansu, brata się z młodzieżą, nie ceni swojego autorytetu.

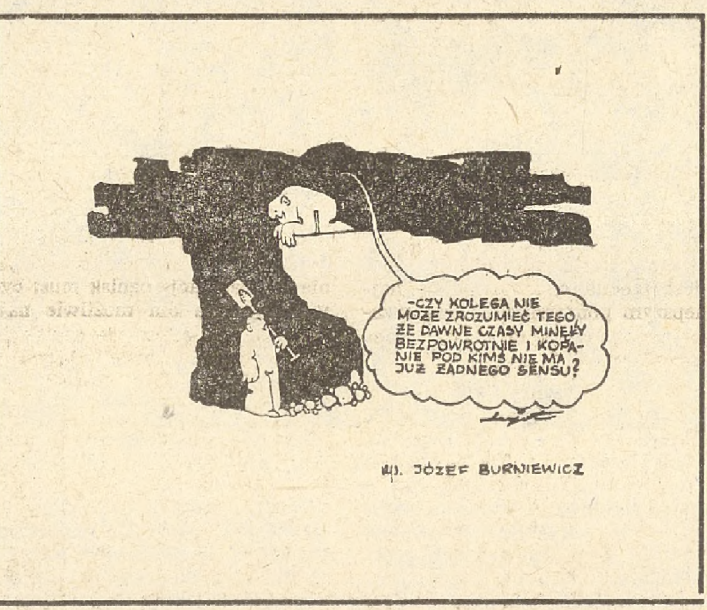
Na pewno z czasem może dojść do konfliktu, jeśli nauczyciele będą mieli kłopoty z przyjęciem dewizy, że nauczyciel z uczniem powinien postępować jak człowiek z człowiekiem.

WSPÓŁZAWODNIACIELE MATERIALNE

Jednym z wielu źródeł konfliktów w szkole jest współzawodniczenie materialne i dążenie do posiadania jak największej, aby byszyć, wzbudzać zazdrość. Szczególnie czule są na to kobiety, a trzeba pamiętać o feminizacji zawodu. Ileż znam przykładów, że właśnie to stało się przyczyną konfliktów. Jak dużo materiałów dostarcza „Głos Nauczycielski” na przykład na temat nierównego rozdzielania działek, ileż było spraw na temat komórek, różnych dodatkowych pomieszczeń itp.

Powszechnie wiadomo, że nauczycieli obowiązuje tajemnica służbowa. Tak chyba być powinno, ale czy zawsze? Najczęściej hasła o przestrzeganiu tajemnicy służbowej są lansowane tam, gdzie dzieje się źle. Pragnie się ukryć nieprawidłowości, brudy, aby nikt o nich nie wiedział. Efekt tego, to informowanie półśłówkami, wtrącanie niepoehlebnych zdań mimochodem. To rodzi plotki, pobudza niezdrowe domysły, a wszystko na zasadzie „jedna pani drugiej pani”.

Narastających konfliktów, jeśli będą pozornie ukrywane, a nie szczerze likwidowane, zażegnają się nie da, muszą wcześniej czy później wybuchnąć. Ale wtedy już za późno, by załatwić sprawę we własnym zakresie. Następują odwołania do władz nadrzędnych, czynników społecznych i partyjnych, interwencje, wydeptywanie ścieżek. Prowadzi to do skandalu i wtedy można mówić o upadku autorytetu placówki.



TU NIE CHODZI O TARYFĘ ULGOWĄ

Czy publiczne wyciąganie „grzechów” rodu nauczycielskiego może się zawsze odbywać i to w dowolny sposób, bez żadnej szkody dla jego autorytetu? Nie. I to chyba nie tylko w moim przekonaniu. Nie chodzi mi bynajmniej o to, żeby jedynie bronić nauczycieli, twierdząc, że wszyscy są pod każdym względem w porządku. Sam pracując już w kilku szkołach spotykałem kolegów, którzy z wielką uwagą nie nadawali się do pracy w swoim zawodzie. Tych pedagogów potępiałam prawie wszyscy. Ale też prawie wszyscy zgadzamy się z tym, że w obecności dzieci i młodzieży nie należy mówić źle o ich nauczycielach.

Niestety, wspomniana zasada stosuje się (i to nie zawsze) jedynie w domu. W publikatorach właściwie wszystko jest w tej materii dozwolone. Jakoś zapominamy, że prawie zawsze młodzież, jak i dorośli bardzo chętnie słuchają i czytają o ujemnych cechach czy słabościach swych przełożonych. Niejednokrotnie dają posuch zrywką plotkom.

Konflikty, które dręcza szkolny, jest znacznie więcej. Należy do nich niezdrowa rywalizacja, szczególnie nauczycieli wykładających te same przedmioty, często spotykana mania wyższości pedagogów wykładających język polski i matematykę (tzw. przed-

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Konflikty, które dręcza szkolny, jest znacznie więcej. Należy do nich niezdrowa rywalizacja, szczególnie nauczycieli wykładających te same przedmioty, często spotykana mania wyższości pedagogów wykładających język polski i matematykę (tzw. przed-

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Konflikty, które dręcza szkolny, jest znacznie więcej. Należy do nich niezdrowa rywalizacja, szczególnie nauczycieli wykładających te same przedmioty, często spotykana mania wyższości pedagogów wykładających język polski i matematykę (tzw. przed-

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

OGNISKO W GMINIE



Foto: Cz. Górski

Podzielałem pogląd kolegi H. Owśianego, który w „Głosie Nauczycielskim” (nr 2) w artykule pt. „Nim ognisko wkroczy do gminy” stwierdza, że konieczność reorganizacji ognisk, która jest następstwem nowego podziału administracyjnego państwa, stanowi sprzyjającą okazję do wymiany poglądów oraz wyrażania opinii na temat struktury organizacyjnej ognisk i placówek współdziałania i instytucji związkowych z administracją szkolną i gminną.

Pragnę w związku z tym podzielić się kilkoma uwagami i refleksjami oraz ustosunkować się do niektórych propozycji zgłaszanych przez autora. Teoretycznie ma on rację twierdząc, iż sieci ognisk powinna odpowiadać sieć gmin, choć praktyka oraz opinia statowych działaczy Związku jest zgodna co do tego, że najlepszym pod względem organizacyjnym jest ognisko z liczbą członków od 50 do 60 osób.

Wstępne rozeznanie, poczynione w naszym powiecie, wskazuje, że w wyniku prowadzonej reorganizacji wzrosło znaczenie liczba ognisk liczących ponad 100 osób. Znajdzie więc potrzeba powołania grup związkowych. Myślę, że sytuacja podobna wystąpi w wielu innych powiatach. Trzeba więc zastanowić się, jakie u-

Współzawodniczenie materialne i dążenie do posiadania jak największej, aby byszyć, wzbudzać zazdrość. Szczególnie czule są na to kobiety, a trzeba pamiętać o feminizacji zawodu. Ileż znam przykładów, że właśnie to stało się przyczyną konfliktów. Jak dużo materiałów dostarcza „Głos Nauczycielski” na przykład na temat nierównego rozdzielania działek, ileż było spraw na temat komórek, różnych dodatkowych pomieszczeń itp.

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

Przecieki i plotkarstwo

opracowany plan, właściwy podział zadań wśród członków oraz troska o ich pełną realizację — stanowią jeden z zasadniczych czynników decydujących o wynikach pracy ogniska. Dotychczasowe plany pracy są często zbyt schematyczne, rozciągają się z potrzebami i aspiracjami danego środowiska.

Mimo różnych warunków pracy, są problemy, które powinny znaleźć się w programie działania każdego ogniska gminnego. Zaliczyłbym do nich sprawy związane z działalnością organizacyjną, ideowo-pedagogiczną, socjalno-bytową i kulturalno-światową. Taki układ treści za pewnia w pełni jedność spraw produkcji, bytu i wychowania.

W części wstępnej planu pracy ogniska proponowałbym krótką informację statystyczno-historyczną o ognisku (liczba członków, szkół, krótka charakterystyka środowiska społeczno-wychowawczego, skład zarządu itp.). Należałoby również określić podstawowe cele działania ogniska, a wśród nich takie, jak reprezentowanie interesów pracowniczych, tworzenie klimatu dobrej pracy

Są znaki w naszym życiu społecznym, które wskazują na renesans ruchu zawodowego. Słowa, które padły z trybuny VII Kongresu Związków Zawodowych, a które pozwolę sobie przytoczyć: „administrację i związki zawodowe łączą partnerstwo w dążeniu do wspólnego celu, do maksymalizacji pożytku społecznego” — są wymownym tego dowodem. A więc już nie pomocnik, już nie dodatek, lecz partner, współgospodarz. Aby ognisko było nie tylko formalnym, lecz faktycznym współgospodarzem oświaty gminnej — administracja gospodarczo-oświatowa gminy musi w pełni honorować treści zawarte w wytycznych ZG ZNP z dnia 9 kwietnia 1969 roku w sprawie roli, zadań i uprawnień ognisk.

Za istotny uważam problem nadania ogniskom uprawnień rad zakładowych, przestrzegania zasady, aby żadna decyzja dotycząca żywotnych spraw należących do ogniska nie mogła być podjęta bez udziału i stanowiska instytucji związkowej. Ognisko, podobnie jak rada zakładowa, powinno mieć prawo zgłaszania sprzeciwu wobec decyzji niesłusznych i nieuzasadnionych, wydawanych przez administrację gospodarczo-oświatową gminy.

W uchwale VI Zjazdu PZPR zawarto jedną z fundamentalnych dewiz życia społecznego mówiącą, że „ten, kto nie przyjmuje nie pretensji o zwiększenie swoich uprawnień”. Prowadzona aktualnie reorganizacja ognisk musi być wykorzystana dla możliwości najlepszego przygotowania ognisk do realizacji zadań wynikających z programu rozwoju oświaty na najbliższe lata.

Istnieje też konieczność wyeliminowania niektórych słabych punktów w pracy ognisk związkowych. Między innymi proponowałbym podjąć we wszystkich ogniskach wyeliminowanie słabych stron i umożliwić całemu ognisku pełną orientację w najdrob-



Opowiadanie

Opowiadanie

opracowany plan, właściwy podział zadań wśród członków oraz troska o ich pełną realizację — stanowią jeden z zasadniczych czynników decydujących o wynikach pracy ogniska. Dotychczasowe plany pracy są często zbyt schematyczne, rozciągają się z potrzebami i aspiracjami danego środowiska.

Mimo różnych warunków pracy, są problemy, które powinny znaleźć się w programie działania każdego ogniska gminnego. Zaliczyłbym do nich sprawy związane z działalnością organizacyjną, ideowo-pedagogiczną, socjalno-bytową i kulturalno-światową. Taki układ treści za pewnia w pełni jedność spraw produkcji, bytu i wychowania.

W części wstępnej planu pracy ogniska proponowałbym krótką informację statystyczno-historyczną o ognisku (liczba członków, szkół, krótka charakterystyka środowiska społeczno-wychowawczego, skład zarządu itp.). Należałoby również określić podstawowe cele działania ogniska, a wśród nich takie, jak reprezentowanie interesów pracowniczych, tworzenie klimatu dobrej pracy

Są znaki w naszym życiu społecznym, które wskazują na renesans ruchu zawodowego. Słowa, które padły z trybuny VII Kongresu Związków Zawodowych, a które pozwolę sobie przytoczyć: „administrację i związki zawodowe łączą partnerstwo w dążeniu do wspólnego celu, do maksymalizacji pożytku społecznego” — są wymownym tego dowodem. A więc już nie pomocnik, już nie dodatek, lecz partner, współgospodarz. Aby ognisko było nie tylko formalnym, lecz faktycznym współgospodarzem oświaty gminnej — administracja gospodarczo-oświatowa gminy musi w pełni honorować treści zawarte w wytycznych ZG ZNP z dnia 9 kwietnia 1969 roku w sprawie roli, zadań i uprawnień ognisk.

Za istotny uważam problem nadania ogniskom uprawnień rad zakładowych, przestrzegania zasady, aby żadna decyzja dotycząca żywotnych spraw należących do ogniska nie mogła być podjęta bez udziału i stanowiska instytucji związkowej. Ognisko, podobnie jak rada zakładowa, powinno mieć prawo zgłaszania sprzeciwu wobec decyzji niesłusznych i nieuzasadnionych, wydawanych przez administrację gospodarczo-oświatową gminy.

W uchwale VI Zjazdu PZPR zawarto jedną z fundamentalnych dewiz życia społecznego mówiącą, że „ten, kto nie przyjmuje nie pretensji o zwiększenie swoich uprawnień”. Prowadzona aktualnie reorganizacja ognisk musi być wykorzystana dla możliwości najlepszego przygotowania ognisk do realizacji zadań wynikających z programu rozwoju oświaty na najbliższe lata.

Istnieje też konieczność wyeliminowania niektórych słabych punktów w pracy ognisk związkowych. Między innymi proponowałbym podjąć we wszystkich ogniskach wyeliminowanie słabych stron i umożliwić całemu ognisku pełną orientację w najdrob-

Opowiadanie

Opowiadanie

Opowiadanie

Opowiadanie

Opowiadanie

Opowiadanie

Opowiadanie

Opowiadanie

Opowiadanie

Opowiadanie

Opowiadanie

niejszych nawet przejawach działalności związkowej. Chodzi o to, by podjęte w planie zadania były realizowane.

Proponowałbym również szerszą niż dotychczas wymianę doświadczeń o formach i metodach pracy między poszczególnymi okręgami, oddziałami i opiskami. Z własnej praktyki doskonale wiem, że opracowanie ogólnego planu pracy nie jest sprawą łatwą, szczególnie wtedy, gdy chodzi o to, by stanowił on kryterium odniesienia do oceny naszej działalności. Stąd wymianę wzorów dokumentacji między ogniskami uważam za wskazaną i pożyteczną.

Działalność ideowo-pedagogiczna, kulturalno-oświatowa, socjalno-bytowa ognisk jest wyjątkowo różnorodna w wytycznych ZG ZNP z dnia 9 kwietnia 1969 roku. Uważam, że wytyczne te są zgodne z duchem czasu i mogą być podstawowym materiałem do przygotowania planu pracy ogniska. Troskę ogniska o podnoszenie poziomu działalności szkoły oraz tworzenie klimatu dobrej roboty, jak również dbanie o sprawiedliwą ocenę wartości pracownika i wyników jego pracy stawiam w rzędzie najważniejszych problemów wchodzących w zakres działalności ideowo-pedagogicznej.

W sprawach socjalno-bytowych za istotne uważam aktualnie doświadczenia sytuacji socjalno-bytowej wszystkich członków. Chodzi o to, by zarząd ogniska skutecznie działał w ich interesie i w ten sposób budował sobie autorytet i uznanie. Czuwając nad sprawiedliwym podziałem budżetu oświatowego gminy między wszystkie placówki wchodzące w skład danego obwodu — to drugi problem.

Nie przedstawiam szczegółowego zakresu problematyki wchodzącej w zakres działalności organizacyjnej, ideowo-politycznej, kulturalno-oświatowej i socjalnej ogniska. Chcę jednak podkreślić, iż w doskonaleniu pracy ognisk dostrzegam najpoważniejszą dźwignię, która umiejętnie wykorzystana spowodować może lepszą, skuteczniejszą pracę naszej organizacji.

JANUSZ WIADERNY
Końskie



Opowiadanie

Opowiadanie

Czytelnicy mają głos

KOMU DODATEK?

Obecnie dokonuje się szeregu zmian przepisów dotyczących nauczycieli i szkoły. Wydaje mi się, że jest odpowiednia pora ku temu, by wnikać w te z nich, które dotyczą świadczeń socjalnych dla nauczycieli. Świadczenia te są różnorodne, a przepisy określające możliwości korzystania z nich — skomplikowane. Nie sprecyzowano bliżej komu należy się dodatek mieszkaniowy, komu czynsz, komu ekwiwalent, a komu — nic.

Mimo że „Głos Nauczycielski” wyjaśniał to kilkakrotnie, sprawa jest nadal zawiła i w każdym powiecie, nawet w tej samej GRN, inaczej się te przepisy interpretuje i różnie wykonuje. Sprawa komplikuje się, gdy zapytać, komu należy się zwrot za malowanie mieszkania. Realizacja tych świadczeń zależy często od dobrej woli pracowników GRN, a także od temperamentu pracownika czy też nauczyciela. Jeśli nauczyciel okaże się zaradny i nieustępliwy, to wywalczy sobie takie czy inne świadczenia.

Komu jednak potrzebna jest ta walka? Prowadzi to do konfliktów między nauczycielami i GRN, a niekiedy między szkołą i środowiskiem. Przyzwyczajają do pisanie skarg, odwołań itp. W czym to leży interesie? Chyba nie nauczyciela, nawet wtedy, gdy wywalczy pewną korzyść materialną. Nasuwa się wniosek — nie stwarzać ku temu sprzyjających sytuacji.

Aby bardziej podkreślić intencję tego listu, podam pewne przykłady.

Przed kilku laty dostałem skierowanie do pracy na wsi, a właściwie przeniosłem się do miejscowości, w której chciałem pracować. Przez kilka dni na zmianę z przewodniczącym i sekretarzem GRN szukaliśmy mieszkania. Wreszcie zmuszony byłem przyjąć locum (dla młodego małżeństwa) o powierzchni 8 metrów kwadratowych, bez podłogi! Po roku znalazłem sobie mieszkanie o powierzchni około 30 metrów kwadratowych z podłogą, oddalone od szkoły o 2 kilometry, ale właściciel zażądał zapłaty z góry za trzy lata. Zapłaciliśmy, chociaż mój zarobek wynosił 1000 złotych miesięcznie. GRN zwróciła mi tę sumę ratalnie, z czynszów. Po upływie trzech lat gospodarz kategorycznie domagał się opuszczenia mieszkania. Wykazał przy tym wiele bezwzględności i braku kultury.

Po wielu zabiegach udało mi się namówić innego gospodarza do wynajęcia mieszkania, ale postawił warunek, że zmagazynowane w tym lokalu zboże mam wynieść na wskazane miejsce. Z

wiadomych względów wyniosłem na własnych plecach kilkanaście worków zboża i jeszcze byłem zadowolony, że pomyślnie załatwiłem sprawę. Po trzech latach mieszkanie było gospodarzowi potrzebne i musiałem znów szukać innego. Tym razem gospodarz okazał się wyrozumiały, bo nawet bezpłatnie przewiózł wózem moje rzeczy. Nowy właściciel wyraźnie jednak zaznaczył, że wynajmuje tylko na jeden rok i umowę zawiera ze mną, a z „ładną GRN” pisma takiego nie podpisze.

W tej sytuacji zmuszony byłem wybudować na pół legalnie budynek o powierzchni 28 metrów kwadratowych na terenie sąsiedniej rady narodowej i zamieszkałem w nim wraz z czterookobową rodziną. Przestałem pobierać czynsz mieszkaniowy, ekwiwalentu ani dodatku również nie otrzymuję. Ciasno mi, lecz gdy wspomnę o minionych kłopotach mieszkaniowych, przestaję narzekać. Dodam, że moje koleżanki miały podobne trudności, musiały również wiele razy zmieniać mieszkanie.

GRN zapewnia nam także przywóz opału. Jednakże w praktyce to drobne świadczenie sprawia wiele kłopotów. GS wydawała zarządzenie, że towar należy zabierać w dniu zakupu, następnego dnia kwit jest nieważny. Stąd konieczność wynajmowania oczekujących wozaków. Żaden furman nie chce czekać na zapłatę z GRN, żąda od razu pieniędzy. Nauczyciel płaci więc gotówką, a GRN zwraca mu należności po potrąceniu podatku (!). Znany jest u nas fakt, że rewident sprawdził autentyczność podpisu na rachunku i furman nie przyznał się do podpisu. Rewident skierował sprawę do prokuratora. Dobrze, że prokurator okazał się bardziej wyrozumiały.

Po co stwarzać takie sytuacje? Ja również znalazłem się w podobnej. Nie miałem rachunku za przywieziony węgiel, poprosiłem więc pewnego gospodarza o wystawienie go (tylko bowiem zapłaciłem) na 200 złotych. Ten, owszem, rachunek wystawił, lecz potrącił sobie przy wypłacie 100 złotych za złożenie podpisu, tzn. połowę. A przecież nie są to żadne kombinacje przynoszące zysk, gdyż GRN zwraca za opał raz na rok i za przywóz 2 ton, chociaż każdy zużywa więcej węgla.

Być może ktoś redagując przepisy chciał nauczycielowi na wsi zapewnić mieszkanie, opał i dojazd do lekarza. W rzeczywistości stały się one przyczyną wielu nieporozumień, kombinacji itp. Po prostu nie odpowiadają współczesnym stosunkom na wsi.

Wobec tego uważam za najsluszniesze przyznanie jednego dodatku mieszkaniowego łącznie z przywozem opału, malowaniem, remontem, gdyż i tak GRN nikomu nie załatwia tych świadczeń, tylko każdy czyni to sam. Warunek do otrzymania takiego dodatku powinien być jeden: mianowicie praca na wsi. Jego wysokość może być zróżnicowana, ale w sposób jednoznaczny. Pomoc w wyszukiwaniu mieszkania na terenie danej miejscowości powinna być obowiązkiem rady narodowej i dyrekcji szkoły, niezależnie od wszelkich świadczeń.

I jeszcze jedno. Jeśli nauczyciel decyduje się na budowę własnego domku, to nie znaczy, że ma nadmiar pieniędzy lub więcej od tych, którzy nie budują. Jest to po prostu wynikiem oszczędności, gospodarności, a niekiedy konieczności i przepisy nie powinny takiej inicjatywy hamować. Tymczasem obecny dodatek mieszkaniowy nie jest bodźcem zachęcającym dla tej grupy nauczycieli. Wielu kolegów, którzy wybudowali domki wcześniej, o niskim standardzie, w ciężkich warunkach, spogląda z zazdrością na młodych, którzy budują obecnie. Chyba dość rozsądnie i jednoznacznie mają rozwiązany podobny problem lekarze wiejscy.

P.S.

MOŻE KUPIĆ ROWER?

W związku z niżem demograficznym, tzw. jednoklasówką na wsi — w przypadku małej liczby dzieci — są likwidowane. Wówczas dzieci te najczęściej dochodzą pieszo do najbliższych szkół, ponieważ również ze względu na ich małą liczbę — nie opłaca się organizować dowożenia. Dodajmy, że w tych przypadkach droga dziecka do szkoły przekracza 3 kilometry i dlatego wydziały oświaty i kultury na wniosek dyrektora szkoły, uczniom tym przyznają stypendia.

Tym bardziej więc zdziwiłem się, kiedy dowiedziałem się, że uczniowi klasy trzeciej szkoły podstawowej, który dochodzi codziennie pieszo do szkoły 4 kilometry, po pierwszym okresie stypendium odebrano dlatego, że ma jedną ocenę niedostateczną. Ale otrzymał ją chyba i z tego właśnie powodu, że musiał uczęszczać do szkoły dalej niż 3 kilometry.

A WYTŁYCZNYCH WCIAŻ BRAK

— przy pierwszym stopniu szkody: 350 zł — przy drugim stopniu szkody: 500 zł — przy trzecim stopniu szkody: 700 zł.

Wykaz prac, których wykonywanie stanowi podstawę do przyznania tego dodatku oraz szczegółowe zasady jego wypłaty, miał określić minister zdrowia i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem pracy, płac i spraw socjalnych i zainteresowanymi ministrami.

Zgodnie ze wspomnianym już par. 19 (ust. 3) — dodatki za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia przysługują od 1 września 1972 roku. Tymczasem od daty tej minęło już pięć miesięcy,

a o dodatkach tych nie słychać. Zwracałem się z prośbą o wyjaśnienie tej kwestii do dyrekcji szkoły, ale dowiedziałem się tylko tyle, że i kuratorium w Lublinie też nic na ten temat nie wie, bo nie ma zarządzeń wykonawczych.

Dlatego właśnie piszę do redakcji. Sprawa bowiem nie tylko ja jestem zainteresowany, lecz też moi koledzy, którzy wspólnie ze mną prowadzą dział sprawaln, a sądzę, że również wielu innych nauczycieli, pracujących w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Chcielibyśmy wiedzieć, kiedy problem ten zostanie uregulowany.

W.K.
woj. lubelskie

Ważnym czynnikiem w osiągnięciu lepszych wyników w nauce, a z drugiej strony w zapewnieniu zdrowotności uczniów — jest prawidłowa organizacja wypoczynku w czasie ferii szkolnych. Zagadnienie to nasuwa się szczególnie teraz, gdy minęły tzw. białe wakacje, które przez zorganizowany wypoczynek powinny odnowić siły do dalszej nauki. Czy spełniły one takie zadanie?

W pewnym zakresie — tak. Organizowano przecież półkolonie, obozy i zimowiska. Organizatorami były nie tylko szkoły, lecz także zakłady pracy, organizacje społeczne, młodzieżowe. Należy jednak stwierdzić, że różnymi formami wypoczynku objęto zaledwie około 20 proc. uczniów.

Najmilszym wypoczynkiem zimowym są sporty i zabawy na śniegu i lodzie. Śniegu zabrakło, lodowisk jest ciągle za mało, a te, które istnieją, są w pełni wykorzystywane przede wszystkim przez lyżwiarzy.

Nasuwa się pytanie: czy ferie zimowe powinny być organizowane w okresie świątecznym? Czy nie można by zorganizować dłuższych wakacji zimowych, na przykład w lutym, który w naszych warunkach klimatycznych przeważnie obfituje w śnieg? W każdym bądź razie zbieg dużej liczby świąt nie jest okresem sprzyjającym wypoczynkowi i regeneracji sił do dalszej nauki. Zastanowić się również trzeba, czy terminy ferii muszą być stałe, czy nie należałoby eksperymentować w tym zakresie?

Dla konfrontacji można by przedstawić, jak rozłożone są w czasie ferie uczniowskie u naszego zachodniego sąsiada — w NRD. Gazeta młodzieżowa „Die Junge Welt”, z dnia 21 grudnia 1972 roku, podaje terminy ferii dla młodzieży szkolnej na terenie NRD w roku szkolnym 1973/74. I tak wakacje odbędą się w następujących terminach:

— jesienne — od 20 do 28 października;
— zimowe — od 9 lutego do 3 marca;
— wiosenne — od 11 do 19 maja;

letnie — od 6 lipca do 1 września;
noworoczne — od 22 grudnia do 2 stycznia.

Ogólny okres wakacyjnego wypoczynku wynosi więc około 18 tygodni; jest zatem o pięć tygodni dłuższy aniżeli u nas. Równomierne rozłożenie ferii w całym roku szkolnym podyktowane zostało zapewne wieloma względami, ale naczelną dewiza to chyba dbałość o zdrowie i należyty wypoczynek uczniów.

Ważnym zagadnieniem jest prawidłowa organizacja czasu wolnego, tak dla uczniów jak i nauczycieli. W grę może wchodzić sprawna organizacja dalszego kształcenia i doskonalenia kadry nauczycielskiej bez odrywania jej od pracy lekcyjnej. Jest to jednak inna sprawa, wymagająca odrębnego potraktowania i wykraczająca poza zakres niniejszej wypowiedzi.

JERZY GAWRYCH

Grudziadz

NIE ZATRUWAJMY SIĘ!

Osiągnięcie to ognisko nasze z dumą uważa za jedno z największych. Akcja przygotowania trwała już długo, ale zawsze jakoś nie wychodziło. Wreszcie udało się. Aż miło pomyśleć, że od niedawna w pokoju nauczycielskim Liceum Ogólnokształcącego w Miliczu zawsze jest czyste, nie zadymione powietrze.

Gdzie palić papierosa? Sprawa „stanęła” na radzie pedagogicznej. Zaproponowano: przedpokój, co prawie wszyscy zaaprobowali. Nawet nie doszło do głosowania. Po prostu nikt nie oponował. „Palacze” (50 proc. kolegów) też doszli do wniosku, że świeże powietrze w pokoju nauczycielskim

i im wyjdzie na zdrowie. Wprawdzie po zebraniu rady jeden z kolegów próbował wrócić do dawnych zwyczajów, ale spotkawszy się ze stanowczym protestem pozostałych, dał za wygraną.

Najgorsze były pierwsze dni, gdyż wychodzenie „na papierosa” do przedpokoju wydawało się niektórym bardzo uciążliwe. Czuli się trochę dyskryminowani. Teraz reforma stała się zjawiskiem normalnym i nikogo nie dziwi. Nie ma już podziału na dwa obozy, jaki początkowo dawał się zauważyć. A pomyśleć, że jeszcze przed dwoma miesiącami, w czasie przerw, powietrze było mleczone, a ubranie po przyjeździe do domu trzeba było wietrzyć.

Należy przyznać, że dyrektor liceum i jego zastępca, choć sami palą, życzliwie ustosunkowali się do propozycji zarządu ogniska i dają dobry przykład przestrzegania dobrowolnie przyjętego rygoru.

Przykro pomyśleć, że nasza szkoła jest pod tym względem miłym wyjątkiem. Niektóre pokoje nauczycielskie przypominają w czasie przerw, a także i (niestety!) posiedzeń rad pedagogicznych — raczej wędzarnie. Jak w takich warunkach ma nauczyciel wypoczywać, chronić gardło oraz regenerować siły fizyczne i psychiczne?

Dobrze byłoby, gdyby i inne ogniska zajęły się sprawą oczyszczenia (w sensie dosłownym) atmosfery w pokoju nauczycielskim. Bierzcie z nas przykład. Rzucamy hasło: Nie zatruwajmy się!

T.P.

JESTEM w ROZTERCE

Szanowny Panie Redaktorze!

Od miesiąca stałem się posiadaczem okularów. Wydawało mi się, że nareszcie będę mógł wszystko bezbłędnie odczytywać. Z zakupu tego byłem nawet bardzo zadowolony.

Dzisiaj, po powrocie z pracy w Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie, wzorem poprzednich dni, przystąpiłem do czytania codziennej prasy. Małżonka moja podsunęła mi ostatni numer „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 21 stycznia 1973 roku, mówiąc: „Poczytaj sobie i naszą prasę” (jest nauczycielką).

Na ostatniej stronie zobaczyłem zdjęcie i ze zdumieniem przeczytałem, że obiekt, w którym przed dwoma godzinami pracowałem jako w zamku przemienił się w... „stary kościół w Liwie”. Przetarłem okulary i jeszcze raz przeczytałem podpis pod zdjęciem. Teraz nie wiem, co mam robić.

Czy zwrócić okulary z reklamą, że po miesiącu czasu nie

nadają się do użytku z tej prostej przyczyny, iż obiekt obronny przedstawiają jako budowlę sakralną?

Czym mam dalej jeździć do pracy do „starego kościoła w Liwie” nie mając święceń kapłańskich i nie czując w tym kierunku powołania?

Wiedząc, że redakcja „Głosu Nauczycielskiego” zawsze chętnie odnosi się do czytelników, proszę o poinformowanie mnie, do którego z wyżej podanych dwóch wariantów mam się zastosować.

Z wyrazami szacunku.

MARIAN JAKUBIK

OD REDAKCJI: Okulary są dobre, nie należy ich zwracać z reklamacją, bo nie zawiodły. To redakcja zawiodła, opatrując zdjęcie Zamku Książąt Mazowieckich w Liwie błędnym podpisem. Kąjemy się! Może Pan więc spokojnie nadal jeździć codziennie do pracy, wolny od wyrzutów sumienia, że zaniedbał starań o święcenia kapłańskie.

O d czego zależą dobre rezultaty pracy szkoły? Z tym pytaniem zwróciłam się do grona nauczycielskiego jednej z większych szkół warszawskich. Miało to pytanie posłużyć mi jako sondaż opinii grona pedagogicznego w układzie: nauczyciele — dyrektorzy. I choć są to opinie skrajne i nie dają żadnych podstaw do uogólnień — wydają się ciekawe i pouczające. Otóż wszyscy nauczyciele zdecydowali jednomyślnie, iż gros sukcesów w pracy szkolnej zależy od dyrektora — a więc sprawnego kierowania placówką, życzliwych i poważnych kontaktów z gronem, wykształcenia, stażu pracy na tym stanowisku itp. Już tylko następstwem tego są wyniki pracy poszczególnych nauczycieli i całej szkoły, dyscyplina, podejmowanie przez grono różnego rodzaju prób, eksperymentów i innych działań doskonalących proces dydaktyczno-wychowawczy.

Kiedy znów pytanie o sukcesy szkoły padło w gronie dyrektorów, ci skłonni byli twierdzić, że dobra szkoła to przede wszystkim dobrzy nauczyciele — doświadczeni, z wysokimi kwalifikacjami fachowymi, poczuciem odpowiedzialności, skłonni do współpracy, a także kochający swój zawód, swoją szkołę.

I choć — jak wspomniałam — są to opinie skrajne i subiektywne, to przecież nie tak bardzo dalekie od prawdy. W jakimś sensie są bowiem zbliżone z wynikami badań stosunków współpracy i współpracy w gronach nauczycielskich. W badaniach tych uchwycono typowe rozbieżności między kadrą kierującą a nauczycielami w ocenie pracy szkoły, a także w ocenie wzajemnej. Nauczyciele czują się często pokrzywdzeni w ocenie swojego wysiłku przez zwierzchników, nie znajdują w swym przełożonym życzliwego kolegi-nauczyciela.

Umiejętność kierowania szkołą nie jest sztuką łatwą, a aby ją osiągnąć nie wystarczy mieć za sobą tylko długoletni staż pracy. Niezbędna jest także wiedza z dziedziny psychologii, socjologii i pedagogiki, potrzebna jest znajomość

Z CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

SZTUKA KIEROWANIA ZESPOŁEM

mość teorii organizacji i zarządzania zespołami ludzkimi. Potrzebna jest również świadomość tego, że kierowanie zespołem pedagogicznym to przede wszystkim pomaganie ludziom w pracy, nie zaś — jak to często bywa — wyłącznie nadzorowanie.

Każdy zespół dysponuje zasobem energii wyjściowej, na którą składają się kwalifikacje i motywacja nauczycieli. Co zatem uczynić, aby tę energię wykorzystać w procesie pracy? Pytanie to staje się niezwykle aktualne dziś, kiedy — zgodnie z zamiarami Ministerstwa Oświaty i Wychowania — mamy modernizować system zarządzania szkolnictwem. Rzecz zrozumiała, że owa modernizacja objąć powinna każdą komórkę systemu oświatowego, przede wszystkim zaś szkołę.

Ciekawe spostrzeżenia na ten temat poczynił Jan Poplucz, który przeprowadził rozległe badania nad stopniem integracji zespołów nauczycielskich. Wyniki tych badań mogą mieć wartość przy modelowaniu systemu zarządzania oświatą. Wszak wiadomo nie od dziś, że układy we wzajemnych stosunkach między nauczycielami pozostają w ścisłym związku z ich wynikami pracy, jak też efektywnością całej działalności szkolnej. Stąd intensyfikacja tej pracy — zgodnie z sugestią Jana Poplucza — objąć powinna przede wszystkim doskonalenie systemu społecznego

szkół, szczególnie zaś rad pedagogicznych, by tą drogą maksymalnie rozwijać motywację nauczycieli do podejmowania twórczych działań.

Rada pedagogiczna to nie tylko forum organizacyjne, to przede wszystkim zespół ludzi, w którym zachodzą zróżnicowane procesy psychospołeczne, decydujące o samopoczuciu jej członków, wydajności, inicjatywie, pomysłowości. Jakże mechanizmy uruchomić, aby ten system społeczny funkcjonował właściwie, aby maksymalnie pobudzać ambicje nauczycieli, ich stosunek do pracy pedagogicznej — oto pytania, na które musi szukać dziś odpowiedzi każdy ambitny dyrektor szkoły.

Przy konstruowaniu tej odpowiedzi pomocny może okazać się artykuł Jana Poplucza, na temat struktury społecznej w zespołach nauczycielskich *) („Kwartalnik Pedagogiczny” nr 4). Analiza strukturalna pozwala bowiem odkrywać zależności, niedostępne zwykłej obserwacji, a ich dostrzeżenie może dokładniej orientować w mechanizmach tkwiących u podstaw funkcjonowania zespołów nauczycielskich.

Z przeprowadzonych przez autora badań (objęto nimi 1042 nauczycieli szkół podstawowych) wynika, iż spistość struktur społecznych wśród pedagogów kształtuje się na bardzo niskim poziomie. Tylko 20 proc. badanych uz-

naje, że stosunki społeczne są prawidłowe, zaś ponad 60 proc. stwierdza różnorodne niezgodności w przebiegu życia społecznego w radzie pedagogicznej.

Najbardziej — co ciekawe — zachwiana jest struktura koleżeńska oraz struktura władzy (tutaj dochodzi do wielu anomalii).

I inna kolejna niezwykle ważna uwaga, jaką poczynił badacz: „Najczęstszymi wyznacznikami pozycji w zespołach nauczycielskich — pisze Jan Poplucz — są takie cechy, jak poziom wykształcenia, staż pracy, osobiste powiązania z kierownikiem, wzajemne sympatie i antypatie, poczucie zagrożenia ze strony innych”. Niestety, najrzadziej takim wyznacznikiem jest poziom aktualnego wkładu pracy nauczyciela. A wcale nierzadko bywa tak, że liczy się jednorazowe osiągnięcie, wyższe od przeciętnego, jak również takie elementy, jak osiągnięty prestiż w stosunkach pozaszkolnych lub też związki osobowe z przedstawicielami instytucji pozaszkolnych.

Zaprezentowane przez J. Poplucza badania miały charakter przekrojowego wglądu w układ pozycji w systemie społecznym zespołów pedagogicznych, nie wyczerpują wszystkich problemów z tego zakresu. Są jednak cennym wkładem do teorii kierowania zespołami nauczycielskimi, stanowią novum w tej dziedzinie. Warto je więc dokładnie przeanalizować i pewne zalecane zasady działania zastosować u siebie.

A skoro mowa o nauczycielu — zainteresowanym kształceniem pedagogów polecam artykuł na ten temat p. Jana Kulpy. Artykuł zamieszczony jest w „Dydaktyce Szkoły Wyższej” (nr 4), a jego tytuł brzmi: „Z dziejów kształcenia czynnych nauczycieli w Polsce w XX wieku”.

LEKTOR

*) W systemie społecznym zespołu nauczycielskiego autor wyodrębnił sześć struktur: władzy, służbową, koleżeńską, kwalifikacyjną, demograficzną i kulturową.

W 200 rocznicę historycznego wydarzenia

N ie ma chyba jako tako oświeconego człowieka, a tym bardziej nie ma chyba pedagoga, nauczyciela i wychowawcy, który nie zdawałby sobie sprawy, jak ważki dla polskiej kultury jest rok 1973. Rok Nauki Polskiej. 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika, 200 rocznica utworzenia Komisji Edukacji Narodowej — wszystko to stanowi wielkie święto polskiej oświaty, polskiej myśli twórczej i obywatelskiej. Wspaniałe powiązanie dnia dzisiejszego, naszych współczesnych zabiegów o rozwój oświaty i kultury z tradycją, z dniem wczorajszym i przedwczorajszym, kiedy to nie tylko w zakresie myśli naukowej wytyczaliśmy nowe drogi, ale kiedy przodowaliśmy także w „myśleniu obywatelskim”.

Bo przecież już w wieku XVI, a więc w okresie, kiedy w Europie wciąż jeszcze (i długo jeszcze) pojęcie państwa wiązało się ściśle z dworem królewskim, a pojęcie oświaty ze szkołami prowadzonymi przez kościół — A. Frycz Modrzewski pisał: „Starodawny, a jeszcze od początku wszystkich rzeczy jest obyczaj, że o szkołach ma staranie Rzeczpospolita”. Nie gdzie indziej, jak właśnie w Polsce magnat, Jan Zamojski, dostrzegł, że o wielkości i rozwoju kraju decyduje przede wszystkim poziom wykształcenia, moralne wartości jego obywateli, a więc — wychowanie młodzieży.

I chyba logiczną konsekwencją takiego właśnie myślenia jest fakt, że nie gdzie indziej, jak u nas powstało pierwsze w świecie ministerstwo oświaty — Komisja Edukacji Narodowej. Charakterystyczne przy tym, że już w 10 dni po ustanowieniu „Komisji nad edukacją młodzi narodowej szlacheckiej dozor mającej”. Komisja odwołuje się do obywateli, „do wszystkich, aby myśli swoje względem poprawnej nauki jako się zdać każdemu najlepiej będzie, nam oświadczyli”.

„Owo odwołanie się wielokrotnie do opinii społeczeństwa było nie tylko przejawem demokratyzmu i liczeniem się z sądem narodu. Stanowiło ono jedno z istotnych źródeł siły i efektywności działania KEN (...) Ta mniej dziś wspomniana strona działalności KEN stanowi tradycję, do której i dziś także sięgamy i będziemy sięgać nadal z całą powagą i odpowiedzialnością. Przykładem takiego postępowania jest praca Komitetu Ekspertów (...)” — powiedział minister Jerzy Kuberski w czasie uroczystej sesji Komitetu Obchodów Rocznic Utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, która odbyła się 14 października 1972 roku w Stołecznym Domu Kultury Nauczyciela w Warszawie.

Materiały z tej sesji zostały obecnie na zlecenie resortu oświaty wydane w oddzielnej publikacji, która powinna zainteresować nauczycieli. Znajdą tam bowiem dokładny skład Komitetu Obchodów 200 rocznicy Komisji Edukacji Narodowej; wypowiedź prof. Jana Szczepańskiego — zastępcy przewodniczącego Komitetu; przemówienie Jerzego Majewskiego — przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy; uzasadnienie uchwały komitetu o uroczystych obchodach jubileuszu KEN, którego dokonał Marian Walczak — były prezes ZG ZNP, wreszcie sama uchwała oraz omówienie przyznania nagrody im. Komisji Edukacji Narodowej i Medali Komisji Edukacji Narodowej.

Przed wszystkim jednak znajdą tam czytelnicy obszerny referat ministra Jerzego Kuberskiego, zawierający zarówno historię powołania KEN i jej społeczne uwarunkowania, jak i wskazanie tych wartości i form działania, które pozostały żywe i aktualne, i które powinny być kontynuowane w naszych obecnych pracach nad kształceniem i wychowaniem młodzieży.

Publikacja wydana została w 60 tys. egzemplarzy, jest więc nadzieja, że trafi do wszystkich zainteresowanych szkół.

(kr)

A. R.

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 9

P rawie 52 tys. osób skorzystało — tylko w ubiegłym roku — z różnego rodzaju form działania Ośrodka Usług Pedagogicznych Zarządu Okręgu Stołecznego ZNP.

Ośrodek jest jedną z najmłodszych agend związkowych w kraju. Został zorganizowany w 1967 roku. Aktualnie dyrektorem placówki jest kol. Kazimierz Sobkowicz.

Intencją organizatorów było to, aby ośrodek przychodził z pomocą szkołom w wyrównywaniu poziomu wiedzy uczniów i jednocześnie stwarzał dodatkowe możliwości zarobkowania dla nauczycieli.

W ubiegłych latach dominującą formą działania były zespoły wyrównywania i utrwalania wiedzy, prowadzone w szkołach podstawowych i średnich. Wynikało to z ogromnego zapotrzebowania zgłaszanego przez szkoły. Trzeba powiedzieć, że praca tych zespołów co roku wysoko jest oceniana. Najlepiej świadczy zresztą o tym fakt, że w 60 warszawskich szkołach uczniowie korzystający z zespołów wyrównywania wiedzy otrzymali w 100 proc. promocje do następnych klas.

Ta forma pomocy dla młodzieży stworzyła przesłanki do poważnego ograniczenia rozmiarów indywidualnych, prywatnych korepetycji, udzielanych bez nadzoru szkoły, często przez osoby nie przygotowane do pracy dydaktycznej, korepetycji zbyt kosztownych dla niektórych rodziców. Zespoły — dzięki niewysokiej odpłatności — objęły opieką młodzież niezamożną i potrzebującą pomocy w nauce. Należy dodać, że poważny procent dzieci korzystał z nauki w zespołach całkowicie bezpłatnie, a dzieci członków ZNP mają 50 proc. zniżki.

Obecnie zespoły działają w ograniczonym zakresie. W porozumieniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego dyrekcja Ośrodka ustaliła, że zespoły będą organizowane tylko w szkołach, w których rodzice zdecydowanie wyrażają życzenie, aby zostały utworzone i tylko dla uczniów uczęszczających do potrzebujących pomocy w nauce.

Drugą popularną formą działalności ośrodka są kursy języków obcych dla dzieci, młodzieży i dorosłych. W ubiegłym roku zorganizowano 173 grupy językowe, które objęły prawie 3 tys. osób. Najwięcej osób uczyło się języka angielskiego; na język niemiecki i francuski zgłoszono mniejsze zapotrzebowanie.

Ośrodek wystąpił z bardzo cen-

ną inicjatywą, mianowicie w ubiegłym roku zorganizował 18 grup uczących się języka obcego w przedszkolach. Dyrektor ośrodka, Kazimierz Sobkowicz, mówi, że jest to bardzo wdzięczny teren do działania. Dzieci uczą się bardzo szybko, chętnie i już po kilku miesiącach dysponują wcale bogatym zasobem słów.

Ponadto kursy języków obcych prowadzone są w szkołach podstawowych oraz w oddziałach dzielnicowych ZNP. Oddzielne grupy tworzone dla nauczycieli i członków Związku.

Dużym powodzeniem cieszą się również zapoczątkowane w 1970 roku grupy gimnastyki korekcyj-

szkół. Na przeszkolenie wychowawczyń zwrócono szczególną uwagę, ponieważ stykając się z dziećmi codziennie po kilka godzin mają okazję oddziaływać na swoich podopiecznych także w toku normalnych zajęć. W tym roku kurs objął 150 nauczycieli wychowania fizycznego i wychowawczyń przedszkoli. Uzupełnieniem zajęć na kursie są hospitacje w ośrodku rehabilitacji dzieci w Konstancinie.

Od dwóch lat w okresie wakacji — wspólnie z władzami oświatowymi — organizowane są kolonie z rozbudowanym programem zajęć z gimnastyki korekcyjnej.

Ze względu na bardzo duże za-

USŁUGI dla 52 tysięcy

nej dla dzieci. Przeprowadzony sondaż wykazał, że około 35 proc. dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym ma skrzywienie kręgosłupa lub inne wady postawy. Wyniki badań prowadzonych przez lekarzy są jeszcze bardziej alarmujące. W ramach normalnych zajęć szkolnych trudno znaleźć miejsce i czas na prowadzenie specjalnych zajęć dla dzieci wymagających gimnastyki korekcyjnej. Dlatego do grup prowadzonych przez ośrodek zgłosiło się wielu kandydatów.

W ubiegłym roku prowadzono 317 takich grup dla 4174 dzieci. Większość z nich — bo 200 — pracowała w szkołach podstawowych, a pozostałe w przedszkolach.

Warto podkreślić, że jednocześnie ośrodek organizuje szeroko zakrojone szkolenie instruktorów prowadzących zajęcia z gimnastyki korekcyjnej. Na pierwszym, półrocznym kursie — w 1970 roku — przeszkolono 80 osób, w tym 40 wychowawczyń przed-

potrzebowanie na kolonie tego typu, w bieżącym roku ośrodek planuje zorganizowanie czterech turnusów dla 500 dzieci.

Wspomnieć jeszcze trzeba o takich formach działalności, jak zajęcia umuzykalniające, prowadzone w ubiegłym roku w 21 przedszkolach (dla 2250 dzieci) i rytmika, na którą w dwóch szkołach uczęszczało 177 dzieci.

Dla dzieci członków ZNP od czterech lat organizowane są — za symboliczną opłatą — półroczne kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie. Zajęcia prowadzi nauczyciele szkół średnich i wykładowcy poszczególnych uczelni.

Ośrodek ma również swój wkład w szkolenie w zakresie bhp. Specjalne kursy objęły pracowników Instytutu Wzornictwa Przemysłowego, SGGW, resortu GKKFIT i AWF.

Zakres działania stołecznego Ośrodka Usług Pedagogicznych jest

POLITYCZNE

BUNDESWEHRA 1955—1972. Rodowód — strategia — doktryny. MON Warszawa 1972; s. 478, cena 50 zł.
50 LAT ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH. Wspólne uroczyste posiedzenie KC KPZR, Rad Najwyższych ZSRR i Federacji Rosyjskiej dnia 21 grudnia 1972. KIW, Warszawa 1973; s. 94, cena 5 zł.

BELETRYSTYKA

James Baldwin: **POWIEDZ MI, JAK DAWNO ODSZEDŁ POCIĄG.** Przekł. J. Kydryński. KIW, Warszawa 1972; s. 510, cena 32 zł. Autor — współczesny pisarz amerykański, urodzony i wychowany w Harlemie najistotniejszym nurtem swej twórczości uczynił problem rasizmu.

Aleksander Czakowski: **BLOKADA.** Przekł. E. Słobodnikowa. KIW, Warszawa 1972; cena t. I—30 zł. t. II — 28 zł.

Bronisław Mróz-Długoszewski: **NIE-POTRZEBNA ŁYZKA.** WL, Kraków 1972; s. 118, cena 15 zł. Książka zawiera dziesięć krótkich noweli o obywateli.

Wacław Gąsiorowski: **KSIEŻNA ŁOWICKA.** Powieść historyczna XIX wieku. I SW, Warszawa 1972; s. 446, cena 32 zł.

James Joyce: **UTWORY POETYCKIE.** Przekł. M. Stomczyński. WL, Kraków 1972; s. 68, cena 50 zł.

Marianna Kościńska: **ROZKOSZE MŁODOŚCI.** WL, Kraków 1972; s. 240, cena 20 zł.

Eugenia Naturska: **OGIEŃ POD GRANITEM** (O Bolesławie Prusie). PZWS, Warszawa 1972; s. 142, cena 7 zł.

Lech Niekraś: **PILOT TAŃCZY NA REDZIE.** KIW, Warszawa 1972; s. 236, cena 20 zł.

J. B. Priestley: **POZA MIASTEM.** Tłum. Z. Zborowska. KIW, Warszawa 1972; s. 478, cena 32 zł.

Henryk Sienkiewicz: **QUO VADIS.** PIW, Warszawa 1972; s. 668, cena 60 zł.

Melchior Wańkowicz: **KARAFKA LA FONTAINE'A.** WL, Kraków 1972; s. 658, cena tomu I 80 zł.

ROZNE

Feliks Fornalczyk: **HARDY LIRNIK WIOSKOWY.** Studium o Kondratowiczu-Syromkowie. WP, Poznań 1972; s. 540, cena 60 zł.

Bronisław Geremek: **ZYCIE CO-DZENNE W PARYŻU FRANCISZKA VILLONA.** PIW, Warszawa 1972; s. 286, cena 65 zł.

Jerzy B. Klima: **W SZKOLE I W OSIEDLU.** PZWS, Warszawa 1972; s. 150, cena 7 zł.

Czesław Krzemieński: **LOTNICTWO POLSKIE W WALKACH I ARMII WP.** Interpress, Warszawa 1972; s. 108, cena 20 zł.

POWIAT TORUŃSKI. Katalog zabytków sztuki w Polsce. Inst. Sztuki PAN, Warszawa 1972; cena 45 zł.

HENRYK RODAKOWSKI. Auriga — oficyna wydawnicza. Warszawa 1972; cena 120 zł.

Henryk Sandner: **OCHRONA ZASOBÓW NATURALNYCH.** WP, Warszawa 1972; s. 150, cena 10 zł. Cykl: Omege.

Marian Sobański: **SZLAKAMI POLSKI LUDOWEJ.** PZWS, Warszawa 1972; s. 186, cena 19 zł.

KSIĄŻKI POMOCNICZE

Wojciech Bieńko: **O RÓWNANIACH RÓŻNICZKOWYCH.** PZWS, Warszawa 1972; s. 148, cena 16 zł.

W. W. Batygin, I. N. Tontygin: **ZBIÓR ZADAŃ Z ELEKTRODYNAMIKI.** Tłum. A. Szymacha PWN, Warszawa 1972; s. 652, cena 50 zł.

Alojzy Gołbiewski: **CHEMIA KWANTOWA ZWIĄZKÓW ORGANICZNYCH.** PWN, Warszawa 1973; s. 416, cena 50 zł.

Andrzej Grzegorzcyk: **ZARYS LOGIKI MATEMATYCZNEJ.** PWN, Warszawa 1972; s. 652, cena 50 zł.

GRAMATYKA OPISOWA JĘZYKA POLSKIEGO Z ĆWICZENIAMI. PZWS, Warszawa 1972, cena I/II t.

Aniela Kozłowska: **BOTANIKA.** PZWS, Warszawa 1972; s. 486, cena 56 zł. Książka pomocnicza dla SN i bibliotek liceów ogólnokształcących i pedagogicznych.

Maria Łozińska, Ludomir Przystański: **O FRANCUSKIM RODZAJNIKU I JEGO EKWIWALENCACH.** WP, Warszawa 1972; s. 136, cena 20 zł.

O. Opolska-Danecka, Z. Garbowski: **NA POROĞIE ŻYZNI.** Materiały dla zajęć kulturalnych w grupie języka rosyjskiego (kl. IV liceum ogólnokształcącego). PZWS, Warszawa 1972; s. 116, cena 9 zł.

PROCZYTAJ SAM. Teksty do samodzielnego czytania dla kl. I liceum. PZWS, Warszawa 1972; cena pierwszej książeczki 6 zł, drugiej — 5 zł.

Zygmunt Saloni: **TZW. Pisma użytkowe w wyższych klasach szkoły podstawowej i liceum. Poradnik metodyczny.** PZWS, Warszawa 1972; s. 82, cena 5 zł.

Tadeusz Słowikowski: **METODYKA NAUCZANIA HISTORII.** PZWS, Warszawa 1972; s. 206, cena 19 zł.

PAŃSTWOWY ZAKŁAD WYDAWNICTW LEKARSKICH

Karol Berdnareczek: **WRODZONE ZWĄŻNIENIE BIODRA JEST ULECZALNE.** Warszawa 1972; cena 4 zł.

Maciej Demel, Maria Müller: **TRZYMAJ SIĘ PROSTO.** O gimnastyce korekcyjnej. Warszawa 1972; cena 4 zł.

J. Foltynowicz, Małgorzata: **BEDE MATKA.** Warszawa 1972, cena 4 zł.

Julian Godlewski: **ZYCIE PŁCIOWE CZŁOWIEKA.** Fiziologia, psychologia, socjologia. Warszawa 1972; s. 214, cena 20 zł.

Pod koniec ubiegłego roku katowicka organizacja związkowa obchodziła jubileusz pięćdziesięciolecia działalności. Z tej okazji odbyło się szereg uroczystości, zebrani podsumowujących pracownię lata, przygotowywano specjalne materiały, biuletyny i opracowania książkowe dotyczące historii ZNP na Śląsku, rozwoju szkolnictwa, roli nauczyciela — szczególnie odpowiedzialnej — jaką spełniał na tych ziemiach.

Bardzo interesującym wydawnictwem, opracowanym na jubileusz, jest biuletyn „Z działalności zakładów kształcenia nauczycieli w latach 1945—1971 w województwie katowickim”. Książka powstała w wyniku poszukiwań i gromadzenia materiałów historycznych przez członków Okręgowej Sekcji Kształcenia Nauczycieli i uzupełniona została materiałami ze specjalnie zorganizowanej sesji popularnonaukowej. Wydawcą jest Zarząd Okręgu ZNP w Katowicach i Ośrodek Usług Pedagogicznych. Z dużą pomocą przy opracowaniu wydawnictwa przychodziło Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Publikacja stanowi jednocześnie podsumowanie dwudziesto- pięcioletniej działalności uczelni nauczycielskich, okresu, który został zamknięty, bowiem zarówno licea pedagogiczne, jak i studia nauczycielskie zakończyły już swoją działalność. Ale w historii kształcenia kadr nauczycielskich istnienie liceów pedagogicznych i SN miało bardzo istotne znaczenie, dlatego powinny one znaleźć obszerne miejsce w kronikarskich zapisach.

Powiązania pomiędzy organizacją związkową i zakładami kształcenia nauczycieli, zwłaszcza w okresie powojennym, były szczególnie mocne. ZNP był współorganizatorem wielu form kształcenia i doskonalenia nauczycieli, występował z cennymi inicjatywami, sam prowadził również kursy i szkolenie. Jednocześnie przygotowywanie do działalności związkowej zaczynało się już w uczelniach nauczycielskich i wszyscy absolwenci podejmujący pracę w szkolnictwie katowickim wstępowali w szeregi ZNP, aktywnie włączali się w życie społeczności związkowej.

Licea pedagogiczne na Śląsku rozpoczęły swoją działalność niemal natychmiast po wyzwoleniu tych ziem spod okupacji hitlerowskiej. Zapotrzebowanie na kadrę pedagogiczną było tu szczególnie duże i pilne, szkolnictwo Śląska i Zagłębia poniosło bowiem w okresie okupacji najbardziej dotkliwe straty. Ponad 450 pedagogów zostało zamordowanych w więzieniach i obozach, wielu zmarło w obozach jenieckich lub na przymusowych robotach w Niemczech.

Do utworzonego po wojnie województwa śląsko-dąbrowskiego

włączono także połacie Opolszczyzny — zapotrzebowanie szkół na nauczycieli na tych terenach było najbardziej palące, to oni mieli przecież spełnić trudne zadanie repolonizacji ludności, podjąć rolę pionierów w istotnym przywróceniu Opolszczyzny Polsce.

Jak obliczało Kuratorium Okręgu Szkolnego w 1945 roku szkoły województwa śląsko-dąbrowskiego działały już w tym czasie potrzebowały aż 3072 nowych nauczycieli. W odpowiedzi na to zapotrzebowanie powstają pierwsze licea pedagogiczne. W omawianym wydawnictwie pow-

twórczej myśli pedagogicznej. Tu rozwijały się właściwie pojęte współczesne eksperymenty pedagogiczne. Tu powstawały różne opracowania dydaktyczne. Setki tytułów prac naukowych, odczyty pedagogiczne, artykuły zamieszczone w licznych czasopiśmie fachowych i prasie zawodowej — oto niezniszczalny wkład naszych zakładów kształcenia nauczycieli do skarbnicy ogólnonarodowej nauki i kultury” 2).

Dodać należy jeszcze bardzo poważne zasługi nauczycieli i absolwentów tych szkół w dzieło repolonizacji społeczeństwa, krzewienia świadomości narodowej, kultury, idei, w kształtowanie światopoglądu młodzieży i dorosłych.

25-lecie katowickich ZKN

W KRONIKARSKIM ZAPISIE

stanie, rozwój i dorobek tych liceów omawia Antoni Grajpeł.

Jako pierwsze wznowiło swoją działalność Państwowe Pedagogium w Katowicach, a równocześnie zorganizowano Licea Pedagogiczne w Katowicach (już w lutym 1945 roku), w Tarnowskich Górach i w Pszczynie. W czerwcu tego samego roku powstało nowe Liceum Pedagogiczne w Chorzowie, a w kwietniu wznowiła pracę liceum w Sosnowcu. Jednocześnie w stadium organizacji jest 7 dalszych placówek. Ale wszystkie razem nie mogły jeszcze zaspokoić zapotrzebowania na kad-

Pracę utrudniał brak wykładowców, podstawowego wyposażenia placówek, podręczników, książek, zdewastowanie budynków. Braki nadrobił entuzjazm nauczycieli i uczniów. Trzeba podkreślić, że po raz pierwszy w naszych dziejach do szkół średnich tak szerokim nurtem napłynęła młodzież robotnicza i chłopska.

W roku szkolnym 1950/51 w województwie katowickim (już w ustalonych, obecnych granicach) działało 11 liceów pedagogicznych. Szkoły te do 1954 roku w zasadniczej mierze przyczyniły się do likwidacji niedoboru kadry pedagogicznej w województwie.

Nie jest to jedyny dorobek tych placówek. Jak wskazuje autor tej części publikacji licea pedagogiczne:

„były przez lata swego istnienia niewyczerpanym źródłem postępowej i

rodzinnego o powierzchni użytkowej do 140 metrów kwadratowych uzależnione jest od stwierdzenia przez organ do spraw lokalowych prezydium właściwej rady narodowej, że dom ten po wybudowaniu będzie podlegał wyłączeniu spod publicznej gospodarki lokalami.

W świetle przytoczonych wyżej zasad nauczyciele, którzy w związku z wykonywaniem zawodu zamierzają przystąpić do budowy domu jednorodzinnego o powierzchni użytkowej, zwiększonej do 140 metrów kwadratowych — mogą otrzymać kredyt bankowy na budowę tego domu pod warunkiem stwierdzenia przez organ do spraw lokalowych prezydium właściwej rady narodowej, że budowany przez nauczyciela dom będzie podlegał wyłączeniu spod publicznej gospodarki lokalami.

Należy dodać, że wymienione wyżej stwierdzenia organów do spraw lokalowych o wyłączeniu tego rodzaju domów spod publicznej gospodarki lokalami uzyskuje — w imieniu pożyczkobiorców — jednostka Powszechnej Kasy Oszczędności we własnym zakresie, w toku rozpatrywania wniosków kredytowych.

W związku z powyższym — nauczyciel zamierzający budować

sultacyjne prowadzone w Bielsku, Bytomiu i Katowicach.

Poza częstochowskie wszystkie SN pracowały w budynkach zlikwidowanych liceów pedagogicznych, korzystały też w dużej mierze z kadry najlepszych wykładowców tych placówek.

Warto przytoczyć z wydawnictwa kilka danych liczbowych. W latach 1955—1970 SN stacjonarne ukończyło prawie 8 tys. absolwentów, a studia dla pracujących nauczycieli ponad 8 tys. W sumie wydano 16 617 dyplomów. Aktualnie w województwie katowickim pracuje prawie 14,5 tys. absolwentów SN, w szkolnictwie podstawowym stanowią oni 70 proc. kadry pedagogicznej.

„Ogólnie ocenia się — pisze Mirosław Wierzbicki — autor tej części opracowania — że kadra nauczycielska rekrutująca się z absolwentów SN zabezpieczyła realizację reformy szkolnictwa podstawowego, uzupełniła braki w szkolnictwie zawodowym zasadniczym, objęła wiele stanowisk kierowniczych we wszystkich typach szkół i placówek oświatowych.” 3)

Wydawnictwo obejmuje ponadto omówienie działalności klas pedagogicznych w liceach ogólnokształcących oraz Wyższych Kursów Nauczycielskich w Bielsku, Katowicach i Gliwicach — autorka Danuta Stachorzak; Maria Barczyk pisze o Technikum a następnie Studium Wychowania Fizycznego w Katowicach; doc. dr Konstanty Zajda przedstawia dorobek Państwowego Instytutu Robót Ręcznych i Rysunku w Bielsku Białym. Całość zamykają materiały z sesji naukowej, poświęconej zakładom kształcenia nauczycieli.

Od roku szkolnego 1970—1971 wygasają studia nauczycielskie. W tym samym roku — jako pierwsza w województwie katowickim — zostaje otwarta Wyższa Szkoła Nauczycielska w Sosnowcu — filia Uniwersytetu Śląskiego. Jednocześnie SNWF w Katowicach zostaje przekształcone w Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego. Dziś nauczycieli kształcą ponadto WSN w Cieszynie i w Częstochowie. Odziedziły one doświadczenie i dorobek swoich poprzedników — liceów pedagogicznych i studiów nauczycielskich i kontynuują dobre tradycje katowickich zakładów kształcenia nauczycieli. Z pewnością warto, aby również ich praca została zapisana na kartach kolejnej monografii.

(rac)

- 1) Z działalności zakładów kształcenia nauczycieli w latach 1945—1971 w województwie katowickim. Biuletyn metodyczny. Praca zbiorowa. Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Okręgu Katowice, Ośrodek Usług Pedagogicznych. Katowice 1972.
- 2) Str. 17—18.
- 3) Str. 65.

Odpowiadamy
Informujemy
Radzimy

Kol. A. W. z województwa katowickiego pisze: „Zgodnie z art. 43, ust. 7 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela — nauczyciele i nauczyciele akademicy mają prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej. „Głos” wyjaśniał już, jakie obowiązują zasady i tryb przydzielania nauczycielom dodatkowej powierzchni mieszkalnej. Sprawę tę precyzuje bowiem zarządzenie ministra oświaty i wychowania z dnia 7 lipca 1972 roku. Chciałbym jednak wiedzieć, jak w świetle tego przedstawiają się uprawnienia tych nauczycieli, którzy — korzystając z prawa do bezpłatnego mieszkania — podejmują budowę domów jednorodzinnych i starają się o kredyt bankowy. Czy mianowicie istnieje możliwość podjęcia budowy domu przekraczającego 110 metrów kwadratowych, bez utraty prawa do kredytu bankowego?”

Sprawa ta została wyjaśniona pismem ministra gospodarki terenowej i ochrony środowiska z dnia 29 grudnia 1972 roku, nr I M-2—/74/72 regulującego tryb postępowania nauczycieli uprawnionych do korzystania z dodatkowej powierzchni mieszkalnej i starających się o kredyt bankowy na budowę domów jednorodzinnych. Wynika z niego, iż istnieje możliwość budowania domu o powierzchni większej niż 110 metrów kwadratowych bez utraty prawa do kredytu bankowego. Ponieważ problem ten może zainteresować większą liczbę czytelników — przytaczamy poniżej obszernie fragmenty wspomnianego pisma ministra gospodarki terenowej i ochrony środowiska:

„Zgodnie z obowiązującymi obecnie zasadami istnieją możliwości kredytowania budowy domów jednorodzinnych o powierzchni użytkowej przekraczającej 110 metrów kwadratowych, lecz nie większej niż 140 metrów kwadratowych — (podkreślenie red.), w których — celem umożliwienia pracy zawodowej właściciela — konieczne jest przeznaczenie części mieszkania na potrzeby związane z tą pracą.

Jednakże przyznanie kredytu bankowego na budowę domu jed-

domu jednorodzinnemu o powierzchni użytkowej do 140 metrów kwadratowych powinien przedłożyć wraz z wnioskiem kredytowym składanym w PKO zaświadczenie o przysługującym mu prawie do dodatkowej powierzchni mieszkalnej (podkreślenie red.), uzyskane w trybie zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 7 lipca 1972 roku w sprawie zasad i trybu przydzielania nauczycielom dodatkowej powierzchni mieszkalnej (Monitor Polski nr 38, poz. 210).

Zaświadczenie powyższe będzie stanowiło dla organu do spraw lokalowych dowód, że nauczycielowi przysługuje, z tytułu wykonywanego zawodu, prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej.”

Tak więc istnieje obecnie możliwość budowy domu większego niż 110 metrów kwadratowych, lecz nie większego niż 140 metrów kwadratowych, bez utraty prawa do kredytu bankowego, pod warunkiem złożenia przez nauczyciela zaświadczenia o prawie do dodatkowej powierzchni mieszkalnej. Przypominamy, że zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty i wychowania z dnia 7 lipca ubiegłego roku takie zaświadczenie (według określonego wzoru) wydaje organ administracji szkolnej, na wniosek zainteresowanego nauczyciela.

Kol. Przyszły Emeryt — prosimy o podanie adresu w celu udzielenia odpowiedzi.

KONKURS HISTORYCZNY ZNP

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przypomina, że trwa nadal — ogłoszony w styczniu 1972 roku — konkurs historyczny na opracowania uwzględniające problematykę związkowego ruchu nauczycielskiego w latach 1905—1970 oraz zawodu nauczycielskiego.

Zakres tematyczny prac konkursowych może obejmować między innymi:

z problematyki związkowego ruchu nauczycielskiego

- związkowe organizacje nauczycielskie (Polski Związek Nauczycielski; Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego; Szkół Średnich; Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych; Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych);
- czasopisma związkowe: centralne i terenowe (na przykład „Głos Nauczycielstwa Ludowego”, „Ognisko Nauczycielskie w Lublinie”, „Głos Warszawski”);
- okręgi ZNP (monografie);
- biografie nauczycielskich działaczy związkowych (na przykład: Zygmunta Nowickiego, Kazimierza Hanysza, Kazimierza Maja);
- poszczególne dziedziny działalności związkowych organizacji nauczycielskich, a zwłaszcza ZNP (na przykład: działalność wydawnicza, kulturalno-oświatowa, socjalno-bytowa).

z problematyki zawodu nauczycielskiego

- funkcja społeczna zawodu nauczycielskiego;
- kształcenie i doskonalenie zawodowe nauczycieli;
- model nauczyciela szkoły przyszłości;
- uczestnictwo nauczycieli w kulturze i jej tworzeniu;
- etyka zawodu nauczycielskiego, współpraca i współzycie w zespołach nauczycielskich.

Poza tym Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego przywiązuje wielką wagę do opracowania zarysu dziejów Związku Nauczycielstwa Polskiego w latach 1945—1970 oraz opracowań uwzględniających zagadnienia związane z wkładem nauczycieli w walkę z okupantem hitlerowskim na takie tematy jak:

- tajna i jawna oświata jako forma walki z okupantem;
- walka i martyrologia nauczycieli polskich w latach 1939—1945;
- polityka oświatowa okupanta hitlerowskiego;
- nauczyciele w ruchu oporu;
- udział nauczycieli w formacjach wojskowych ZSRR i na Zachodzie;
- szkolnictwo polskie za granicą w latach drugiej wojny światowej;
- nauczyciele w obozach jeńческих i koncentracyjnych;
- walka o zachowanie polskości na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1933—1945.

Za najlepsze prace przyznawane są — począwszy od 1972 roku — corocznie, w Dniu Nauczyciela, nagrody pieniężne:

I nagroda — 10 000 zł
dwie II nagrody po 8000 zł
trzy III nagrody po 5000 zł

Sąd konkursowy, którego skład zostanie ogłoszony na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, zastrzega sobie prawo innego podziału kwot przeznaczonych na nagrody. Uchwała o przyznaniu nagrody lub wyróżnienia będzie umotywowana. O nagrodach i wyróżnieniach sąd konkursowy informować będzie na łamach „Głosu Nauczycielskiego” i innych czasopism związkowych.

Prace konkursowe należy nadsyłać do 1 czerwca każdego roku pod adresem: **Biuro Historii ZG ZNP, ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa**, z dopiskiem: „Konkurs Historyczny ZNP”.

Konkurs trwa poczynając od 1972 roku aż do odwołania.

Poza Konkursem Historycznym Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego ustanawia coroczną, specjalną nagrodę przyznaną w Dniu Nauczyciela za najlepszą opublikowaną pracę w zakresie problematyki związkowego ruchu nauczycielskiego i zawodu nauczycielskiego.

Publikacje mogą mieć charakter: naukowy, popularnonaukowy i publicystyczno-literacki.

Wnioski o przyznanie nagrody za opublikowane prace zgłaszać powinny zarządy poszczególnych ogniw związkowych, wydawnictwa, które wydały prace, lub autorzy.

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP

MIECZYSLAW CISZEWSKI

Dnia 18 stycznia bieżącego roku zmarł nagle kolega Mieczysław Ciszewski — sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze, były długoletni pracownik Kuratorium Okręgu Szkolnego, dyrektor Państwowego Pogotowia Opiekuńczego, organizator Sekcji Opieki nad Dzieckiem przy Okręgu ZNP, ceniony i ofiarny działacz związkowy i oświatowy. Mieczysław Ciszewski pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczął w 1950 roku w Trzebielu, powiat Żary. W późniejszym okresie pełnił kolejno funkcje kierownika referatu budżetowego Oddziału Planowania w Wydziale Oświaty Prezydium WRN w Zielonej Górze, naczelnika Działu Ogólnego Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Jako wielki przyjaciel dzieci i młodzieży w 1960 roku przeszedł na własną prośbę do pracy w Pogotowiu Opiekuńczym. Żywo interesował się problemami opieki, wychowania i resocjalizacji młodzieży. Zabiegał o zapewnienie dzieciom odpowiednich warunków wszechstronnego rozwoju. Cierpliwie i żmudnie pracował nad usuwaniem różnorodnych fizycznych i psychicznych zaburzeń utrudniających wychowanie normalne życie społeczne. Był ich opiekunem i wspierającym wychowawcą.

Mieczysław Ciszewski był dobrym organizatorem, sumiennym,

uczciwym i odpowiedzialnym pracownikiem. Ofiarny, opanowany i taktowny, koleżeński, dzięki wysokim walorom moralnym zyskał sobie powszechny szacunek przełożonych i współpracowników.

Od 1950 roku był aktywnym działaczem ZNP. Pracy związkowej i społecznej poświęcił mnóstwo energii, czasu i zaangażowania. Ponadto przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego w Zarządzie Okręgu TPD, sekretarza Wojewódzkiej Komisji Spółdzielni Uczniowskich; był aktywnym propagatorem ruchu turystyczno-sportowego, założycielem wielu nauczycielskich grup twórczych, zespołów artystycznych, aktywnie działał w podstawowej organizacji partyjnej.

Za ofiarną pracę oświatową, związkową i społeczną odznaczony został: Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką „Przyjaciel Dzieci”, Odznaką Honorową „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego”.

Związek Nauczycielstwa Polskiego ponosił ogromną i niepowetowaną stratę.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD OKRĘGU ZNP
w Zielonej Górze

„MIESIĘCZNIK LITERACKI”

Ukazał się styczniowy numer „Miesięcznika Literackiego”, a w nim: **RODOWÓD LITERACKI** T. Parnickiego (rozpoczęcie druku cyklu wydań wydanych na Uniwersytecie Warszawskim).

W dziale esejystyki literackiej: W. Sokorski: **WSPOMNIENIA O BRO- NIEWSKIM**, R. Plotowski: **PRZYCHODZISZ W TAKIEJ POSTACI** (o M. Jastruniej).

W dziale twórczości artystycznej: fragmenty prozy L. Proroka: **SZEKSPIRIANA**, Z. Oryszyn: **FREGATA** i wiersze A. Rymkiewicza i K. Boczkowskiego.

W numerze rozpoczyna się cykl fe-

letonów H. Kurty: **CO TAM PANIE, W POLITYCE?**
Czytelników interesujących się problemami filozoficzno-ideologicznymi zasklepi art. A. Waśniewskiej: **NADREALISTYCZNA TEORIA REWOLUCJI**.

Poza tym w numerze: W. Kubicki: **RYNEK RADZIECKI — SZANSA WIELKIEGO PARTNERSTWA**, I. Isakow i P. Sigałow: **POLACY W UNIWERSYTECIE DORPACKIM**, R. Wojcik: **ZWIERZOLUB** (reportaż poświęcony T. Taworskiemu, dyr. plockiego ZOO), felieton poetycki E. Stachury, filmowy K. T. Toepflicza, **ZNUŻONY** (II) J. Przymanowskiego oraz **LITY WITKACEGO DO K. KOMIŃSKIEGO** opracowane przez B. Mamontę.

— PILMET —

Zakłady Metalowe Im. gen. K. Świerczewskiego
we Wrocławiu, ul. Metalowców 25, tel. 340-25, wewn. 290

PRZYJMĄ W DZIERŻAWĘ

NA KORZYSTNYCH WARUNKACH BUDYNEK SZKOLNY LUB INTERNAT nadający się na zorganizowanie kolonii letnich dla 100 do 130 dzieci w jednym turnusie. Zgłoszenia telefoniczne lub pisemne prosimy kierować pod wyżej podanym adresem.

K-5

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA TARNOGÓRSKIEJ FABRYKI URZĄDZEŃ GÓRNICZYCH W RADZIONKOWIE, pow. Tarnowskie Góry, zatrudni od 1 września 1973 r. nauczycieli: języka polskiego, języka rosyjskiego, matematyki, fizyki i elektrotechniki, materiałoznawstwa, wychowania obywatelskiego i technologii (tokarstwa, frezerstwa, ślusarstwa). Istnieje możliwość godzin ponadwymiarowych i perspektywa otrzymania mieszkania rodzinnego. Podania prosimy kierować: Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla pracowników Tarnowskiej Fabryki Urządzeń Górniczych w Tarnowskich Górach, ul. Hutnicza nr 6—10.

K-3

POWIATOWA PORADNIA WYCHOWAWCZO-ZAWODOWA w SYCOWIE, woj. Wrocław, zatrudni od zaraz pedagoga i psychologa na pełnych etatach. Warunki pracy oraz mieszkaniowe do omówienia na miejscu.

K-8-0

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary, proporce — wykonuje Irena Szalowa, Poznań, Ratajczaka 28, tel. 552-54 (członek spółdzielni).

Sygnalizacyjne zegary szkolne, wykonuje zegarmistrz — Stanisław Forys, Bielsko-Biała, Sobieskiego 43.

164-0

2-0

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA” Warszawa, ul. Wilejskiej 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wilejskiej 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł, rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024 Sprzedaż egzemplarzy numerów zdektualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 26. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

4

W listopadzie ubiegłego roku Zarząd Główny Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (SIMP) ogłosił I Ogólnopolski Konkurs pod hasłem: „Młodzi technicy dla przemysłu”. Konkurs ten przeznaczony był dla uczniów średnich szkół technicznych. Ogłoszony został w porozumieniu z byłym Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przy współdziale Komitetu Nauki i Techniki, CRZZ oraz ZG ZMS. Intencją organizatorów było to, aby konkurs spełnił kilka celów. Najistotniejszy z nich — to pobudzenie inicjatywy uczniów średnich szkół technicznych do bardziej efektywnego wykorzystania zdobytych w szkole wiadomości i umiejętności przy wykonywaniu prac dyplomowych, zachęcenie do śledzenia i wykorzystywania informacji z czasopism specjalistycznych. Chodziło także o zachęcenie nauczycieli prowadzących prace dyplomowe uczniów do ustalania tematów tych prac w ściślejszym powiązaniu z potrzebami zakładów przemysłowych. Zakładano, że cenniejsze prace konkursowe będą spopularyzowane i wykorzystane w praktyce warsztatowej. Konkurs został zamknięty. W dniu 20 stycznia bieżącego roku nastąpiło wręczenie nagród laureatom. Dzień wcześniej odbyła się konferencja prasowa, na której organizatorzy ocenili wyniki konkursu i scharakteryzowali najbardziej interesujące prace.

MŁODZI TECHNICY — LAUREACI

Plon jest bogaty. Pomimo że konkurs ogłoszony był po raz pierwszy, wpłynęło nań 200 prac, z czego wojewódzkie komisje SIMP do końcowej oceny wytypowały 83 najlepsze. W imprezie wzięło udział ponad 70 szkół z całego kraju.

Istotną zaletą nagrodzonych prac polega na tym, że są one użyteczne dla przemysłu, niektóre z nich powstały w wyniku konkretnego zamówienia zakładów pracy, kilka rozwiązań zaproponowanych przez młodzież zostało już wykorzystanych, pozostałe będą przekazane do odpowiednich resortów. Siedem nadesłanych prac ma charakter pomocy dydaktycznych, ich opisy zostały przekazane do resortów oświaty i nauki.

Widoczny jest też duży wkład pracy nauczycieli, którzy kierowali zespołami uczestniczącymi w konkursie. Pedagodzy zostali, oczywiście, również nagrodzeni.

Sąd konkursowy nagrodił 19 prac, a 12 zostało wyróżnionych. Pierwsze miejsce zdobył zespół uczniów z Technikum Mechanicznego w Stalowej Woli — pracujący pod kierunkiem nauczycielki Alicji Cendrowskiej. Zespół opracował naturalne wzorce do badań ultradźwiękowych.

Trzy drugie nagrody zdobyły zespoły: Technikum Mechanicznego w Zielonej Górze (kombi-

nowana wiertarko-szlifierka KWSz-1), Technikum Mechanicznego w Żywcu-Sporyszu (fotel do badania błędniaka), Technikum Mechanicznego im. Janka Krasieckiego w Chorzowie (analiza stosowanych metod montażu komina stalowego). Ponadto pięć zespołów zdobyło trzecie, a dziesięć czwarte nagrody. Najwięcej nagród i wyróżnień uzyskało Technikum Mechaniczne w Zielonej Górze.

Warto dodać, że dwa wyróżnienia otrzymały zespoły z Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego w Lesznie, które pod kierunkiem nauczyciela Zenona Kopra opracowały oryginalny ekran do projekcji filmów oraz urządzenie do wysuwania tego ekranu — w sumie bardzo cenna pomoc naukowa godna rozpowszechnienia.

Zarząd Główny SIMP ma zamiar w bieżącym roku ponownie ogłosić podobny konkurs. Zainteresowane nim są również resorty nauki i oświaty. Można spodziewać się, że przyniesie on jeszcze bogatsze plony, że zwiększy się liczba uczestników i nadsyłanych prac. Wiele zależy tu od inicjatywy nauczycieli. Akcja warta jest szerokiego poparcia i ze względów dydaktycznych, i wychowawczych.

Wszystkim laureatom — nauczycielom i ich uczniom — należą się serdeczne gratulacje. (rac)

Głos wyjaśnia

Wymiar zajęć dydaktyczno-wychowawczych osób zatrudnionych w placówkach leczniczo-wychowawczych.

Przez placówki leczniczo-wychowawcze należy rozumieć zakłady opieki zdrowotnej zamkniętej lub ich oddziały (przeznaczone dla dzieci i młodzieży), w których oprócz świadczeń zapobiegawczych i leczniczych zapewnia się również opiekę wychowawczą. Placówkami tymi są sanatoria, prewentoria, szpitale, kliniki. W związku z powyższym wychowawcy zatrudnieni w tych placówkach obowiązani są do prowadzenia zajęć dydaktyczno-wychowawczych w wymiarze 30 godzin tygodniowo.

Jaki dodatek służbowy za trudne warunki pracy powinni otrzymywać wychowawcy placówek leczniczo-wychowawczych?

Wychowawcy zatrudnieni w placówkach leczniczo-wychowawczych posiadają uprawnienia do dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, określonego w § 18, ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1972 roku (Dziennik Urzędowy Ustaw nr 16, poz. 115). Szczegółowe zasady przyznawania tego dodatku określił minister zdrowia i opieki społecznej w zarządzeniu z dnia 31 sierpnia 1972 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej nr 18, poz. 82).

Wymienieni wyżej wychowawcy nie mają natomiast uprawnień do dodatku służbowego za trudne warunki pracy, określonego w § 17, ust. 1, pkt 2 i 3 wyżej wymienionego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1972 roku.

Status kierownika wychowania zatrudnionego w placówkach leczniczo-wychowawczych.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania w piśmie z dnia 12 stycznia 1972 roku, nr EO-1013-642/72 wyjaśniło, że — do czasu odmiennego uregulowania — utrzymuje się stanowisko kierownika wychowania z dodatkami funkcyjnym określonym w § 2, ust. 3 zarządzenia ministra zdrowia i opieki społecznej z dnia 31 sierpnia 1972 roku, a mianowicie:

- a) przy liczbie dzieci 150—200 — 300 zł mies.
- b) przy liczbie dzieci ponad 200 — 400 zł mies.

Kierownik wychowania obowiązany jest do prowadzenia zajęć wychowawczych w wymiarze 12 godzin tygodniowo, a 18 godzin należy przeznaczyć na pracę hospitacyjną, organizacyjno-administracyjno-biurową.

Jaką dokumentację należy złożyć, ubiegając się o kredyt bankowy

na budowę domu jednorodzinnego?

Osoba ubiegająca się o kredyt bankowy na budowę domu jednorodzinnego powinna wykazać się:

- a) własnością działki budowlanej;
- b) posiadaniem własnego wkładu w wysokości co najmniej 20 proc. globalnych kosztów budowy;
- c) posiadaniem projektu technicznego domu jednorodzinnego sporządzonego przez służbę architektoniczno-budowlaną;
- d) pozwoleniem na prowadzenie robót budowlanych wydanym przez właściwe władze architektoniczno-budowlane;
- e) kosztorysem sporządzonym według aktualnego poziomu cen materiałów i stawek za robociznę, podpisanym przez zakład usług projektowych przy wydziale budownictwa, urbanistyki i architektury prezydium powiatowej (miejskiej) rady narodowej.

„...Co się komu w duszy gra...”

O „Weselu” Wajdy napisano już bardzo wiele. Wszyscy — i to zarówno krytycy jak widzowie — chwalą zgodnie film. I doprawdy, aż trudno uwierzyć, że ekranizacja dramatu znaczącego tak wiele w naszej literaturze, należącego do podstawowego kanonu lektur szkolnych — nie tylko nie wywołuje gwałtownych dyskusji i polemik, co przecież należyż nie ma! do tradycji, ale właśnie wspólny zachwyt i uznanie.

A przecież każde wcielenie sceniczne „Wesela” budziło nie kończące się dyskusje. Wystarczy choćby przypomnieć gwałtowne spory, które wywołała teatralna inscenizacja Adama Hanuszkiewicza sprzed kilku lat, czy też interpretacja Lidii Zamkow, prezentowana niedawno w telewizji. Toczyły się przecież wówczas boje nie tylko o ogólny sens tych inscenizacji, ale o kształt sceniczny niemal każdej postaci.

A ekranizacja Wajdy spotkała się z powszechną akceptacją i uznaniem! I słusznie. Bo jest to rzeczywiście dzieło nie tylko wybitne, ale jednocześnie pozostające niemal w doskonałej harmonii z duchem całej bogatej i niespokojnej twórczości autora „Akropolis”, „Macierzyństwa” i witrażowego „Wernyhory”.

By jednak nie powtarzać tego, co napisali już liczni recenzenci, od razu postawię pytanie, najważniejsze przecież dla naszego tygodnika: **jaka jest wartość wychowawcza** — oczywiście rozumiana bardzo szeroko — **tego filmu**? Bo my, pedagodzy, patrzymy przecież zawsze na dzieło sztuki w sposób specyficzny i niemal z reguły zastanawiamy się nad tym, co mogą z niego wynieść nasi wychowankowie.

Więc gdybym miała określić stosunkowo krótko walory wychowawcze „Wesela” Wajdy, napisałabym chyba tak: **niezwykle przeżycie emocjonalne i estetyczne plus szczególnej natury walory poznawcze — pogłębienie i lepsze zrozumienie tego, co w naszej tradycji, naszym dziedzictwie kulturalnym i historycznym, naszej narodowej podświadomości — jest ciągle żywe i co nas w niemalym stopniu również i dziś kształtuje.**

Oczywiście, sformułowana w ten sposób opinia, wymaga pewnego komentarza i wyjaśnienia. A zatem: skąd bierze się owo niezwykle przeżycie emocjonalne i estetyczne? Myślę, że przede wszystkim z tego, iż w filmie tym spotyka się dwu artystów o podobnych temperamentach twórczych i podobnym zaczarowaniu „sprawą polską”.

„Wesele” Wajdy to przede wszystkim znakomity teatr. Teatr, który jest niejako ucieleśnieniem wielkiego marzenia Wyspiańskiego, wyrażonego znanymi słowami:

„Teatr mój widzę ogromny, wielkie powietrzne przestrzenie, ludzie je pełnią i cienie...”

Tak, to jest właśnie ów ogromny teatr, który snił się twórca „Wyzwolenia”, a którego w rzeczywistości nie udało mu się nigdy zrealizować, choć był naszym największym inscenizatorem i scenografem. I właśnie uczynił to w kilkadziesiąt lat później Andrzej Wajda, zafascynowany dziełem cwałowego wieszcza, jak to kilkakrotnie wyznawał, jeszcze od czasów studenckich.

Sądzę zresztą, że spotkanie dwu artystów było nieuniknione. Przecież zarówno jeden, jak i drugi, „okiem nie tylko widzi, ale słyszy i myśli”, jak napisał kiedyś o Wyspiańskim Grzymała-Siedlecki. Przecież zarówno jeden, jak i drugiego cechuje owo niezwykle opętanie „kompleksem polskim”, naszą dramatyczną historią i wewnętrznym sądem narodowym.

Nie więc dziwnego, że w trakcie pracy nad filmem Wajda wyznawał: „Najbardziej boję się tego, że właściwie to „Wesele” sprzedam już na różne sposoby w wielu moich filmach. Powiedział mi Olbrychski: „Po co ty robisz „Wesele”, przecież już je zrobiles”.

To prawda, że to, co się składa na tę najbardziej istotną treść „Wesela”, występuje niemal we wszystkich dziełach Wajdy — i w „Popiele i diamentach”, i w „Lolnej”, i w „Popiołach”, i we „Wszytym na sprzedaż”, i w „Krajobrazie po bitwie” — a przecież chwala reżyserowi za to, że wziął się jednak za dramat Wyspiańskiego. Bo nikt inny nie zrozumiałby go tak głęboko i przejmująco, nikt inny nie stworzyłby chyba na ekranie wizji, która wzrusza do głębi olbrzymią większość widzów.

Sukces filmowego „Wesela” wynika m. in. stąd, że Wajda posługuje się w tym dziele szczególną stylistyką filmową. Po prostu stosuje to, co nazywa się „nowym kinem” — montażem strumienia świadomości, a z czym po filmach takich twórców, jak Resnais czy Fellini jesteśmy dobrze obznajmieni. I okazuje się, że ów stylistyczny klucz — gwałtownie i niespodziewanie następujące po sobie obrazy, nakładanie się ich wzajemnie — znakomicie pasuje do „Wesela” i pozwala uczynić zeń zwartą, integralną, a przy tym bardzo czytelną, całość.

Najlepiej to wychodzi na przykładzie Dziennikarza i Stańczyka, granych zresztą przez jednego aktora (Wojciecha Pszoniaka). Dziennikarza „prześladuje” czerwień — w pełnej tańców i ścisłości izbie bronowickiej, purpurowe fragmenty strojów gości weselnych kojarzą mu się z błazeńską

czapką Stańczyka, a wreszcie widzi oczyma duszy samego błazna. I błazen ma jego twarz!

Okazało się więc, że utwór Wyspiańskiego jest znakomitym „scenariuszem” filmowym (w tym miejscu należy dodać, że autorem scenariusza ekranizowanej wersji jest Andrzej Kijowski). Nic więc dziwnego, że w filmie tym jest sporo scen o niezwyklej sile wyrazu. Ot, choćby sekwencja, w której Pan Młody tańczy w pustym, nocnym, pełnym chochołów, sadzie — poloneza!

Lub zakończenie filmu: „chocholi” taniec niemocy — nie jak chce tradycja niezwykle rozbudowany — ale pokazany na bardzo dalekim planie, stanowiący jak gdyby komentarz do słów Wyspiańskiego, zresztą z innego utworu:



„Wesele” Wajdy to przede wszystkim znakomity teatr...

„...w mroku mdlejące i cichsze — już ledwo, ledwo widnieją...”

Czy owa niezwykle prosto rozegrana scena między Panną Młodą (Ewą Ziętek) i Poetą (Andrzejem Lapickim), zakończona słowami: „a to Polska właśnie”, słowami, których zabronił cenzor austriacki na prapremierowym przedstawieniu „Wesela”, a które mimo to i tak padły ze sceny Teatru Słowackiego, bo rozentuzjuszowani aktorzy — a między innymi odtwórczyni Panny Młodej, Wanda Siemaszkowa, która właśnie opisuje to przedstawienie w swych wspomnieniach — nie wyobrażali sobie „Wesela” bez tego właśnie fragmentu.

Właśnie — aktorzy. Wszyscy recenzenci podkreślali zgodnie, że film Wajdy otrzymał znakomitą obsadę. Rzeczywiście, żaden, nawet najlepszy, teatr nie mógłby sobie pozwolić na taki zestaw,

Mnie podobał się najbardziej Daniel Olbrychski jako Pan Młody, Franciszek Pieczka jako Czepiec i Czesław Niemen śpiewający „partię” Chochoła...

Ale filmowa wersja „Wesela” nie byłaby tym, czym jest, bez znakomitej pracy operatora — zdjąć Witolda Sobocińskiego, który z niezwykle mistrzostwem potrafił oddać nie tylko koloryt młodopolski, ale odmienną „barwę” wieczoru, nocy i świtu, dzięki czemu kłębiący się od napięć dramat narodowy, staje się bardziej czytelny i przejrzyście.

No i tak wyraźnie w tym filmie nawiązywanie do malarstwa Wyspiańskiego, zwłaszcza portretów Helenki czy „Chochołów” w pastelu, choć także i do twórczości innych malarzy, na przykład Aleksandra Gierymskiego, który

peraturze emocjonalnej i takiej sile wizji, w filmie pokazującym głęboką wewnętrzną prawdę o Polakach, razi trochę wąską konkretyzacją historyczną, przejawiającą się w pokazywaniu słupów granicznych i żołnierzy austriackich i rosyjskich, pomiędzy którymi krąży, na białym koniu, Jasiek. Taka konkretyzacja spłyca chyba nieco wymowę filmu.

I żeby jeszcze trochę ponarzekać — jakiś sprzeciw budzi również pewna niekonsekwencja artystyczna w prezentowaniu „osób dramatu”. Jedne — jak na przykład Chochoł — potraktowane są w sposób poetycki, inne — na przykład duch Szeli — w sposób naturalistyczno-szokowy. Oczywiście, zjawy i widziadła — wewnętrzne głosy, pragnienia i niepokój — mogą przybierać najróżniejsze kształty. Wydaje się jednak, że pewna konsekwencja stylistyczna byłaby tu bardziej właściwa.

Wracając jednak do walorów wychowawczych filmu, chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na jedną sprawę. Na to mianowicie, co wiąże się już bezpośrednio z faktem, że „Wesele” jest jedną z najważniejszych lektur szkolnych. Otóż film Wajdy ułatwi młodzieży zrozumienie dramatu, który dostarcza jej przecież — a wiem o tym doskonale, jako że sama byłam kiedyś polonistką — sporo nietatwych problemów.

Podkreślił to zresztą na konferencji prasowej jeden z nauczycieli, który oświadczył, że nareszcie film ten zbliży „Wesele” do uczniów mających zawsze szczególne kłopoty z wzajemnym powiązaniem „osób” z „osobami dramatu”, wątku realistycznego — z wątkiem fantastycznym, jak to zazwyczaj w szkole się nazywa. **Film pokazuje bowiem — i to w sposób niezwykle przekonujący — że jest to integralna całość, jedna wielka rzeczywistość polska.**

Tym bardziej więc cieszy fakt, że młodzież wali tłumnie na ten film i odbiera go w skupieniu. Byłam właśnie na seansie przedpołudniowym w kinie „Atlantic”, na którym widownia składała się głównie z nastoletnich dziewcząt i chłopców. I widownia ta, głośna i wesoła podczas wyświetlania „Kroniki”, film przyjmowała w ciszy i skupieniu. (Słusznie więc uczyniła Komisja do spraw Kwalifikowania Filmów dla Dzieci i Młodzieży, iż — biorąc pod uwagę szczególne walory artystyczne tego dzieła — zakwalifikowała je od lat 14, choć wymaga ona przecież od widza nie małej dojrzałości intelektualnej). Korzystajmy więc z tego faktu i pomóżmy młodzieży dojrzeć w filmie Wajdy to wszystko, co się w nim rzeczywiście mieści.

HENRYKA WITALEWSKA

Może wiecie może nie wiecie...

W 1896 ROKU przeprowadzono w Austrii interesujący eksperyment. 17 kwietnia o godz. 7.35 rano kilka drwali ścięło w lesie trzy drzewa. O godzinie 8.34 dowieziono je do piarni, gdzie z pni została zdarta kora, porożcinano je na mniejsze kawałki, oczyszczono z włókien, zamieniono na papkę. Następnie przerobiono na papier, który przesłano do drukarni. Tam papier znalazł się pod prasą drukarską, skąd pierwszy egzemplarz gazety ukazał się punktualnie o godzinie 10.00 rano. Tak więc w ciągu 2 godzin i 25 minut drzewa zostały przetworzone w gazetę. Ciekawe, ile wynosi rekord w tej „dyscyplinie” w dzisiejszych czasach?

W 1957 ROKU królowa Holandii, Juliana, odwiedzała jedną ze słynnych drukarni tego kraju. Na pamiątkę wręcono jej w prezencie dwie miniaturowe książki. Każda z nich miała powierzchnię równą 14 milimetrów kwadratowym.

W ARCHIWUM miasta Bergamo odkryto przed kilku laty jed-

ną z najmniejszych książek świata. Jest to wydany w 1615 roku w Padwie list Galileusza do Krystyny Loretańskiej. Książka waży półtora grama i liczy 4000 słów wydrukowanych na 177 stronicach. Format tej książeczki wynosi 12x15x7 milimetrów.

NAJWIĘKSZA księga świata jest wydany w XVII w. atlas geograficzny, przechowywany po dziś dzień w Berlińskiej Bibliotece Narodowej. Jest to ogromny tom wysokości 2 metrów i szerokości 1 metra.

NAJCIEŹSZA książka świata jest tzw. Diabelska Biblia, którą można obejrzeć w Królewskiej Bibliotece w Sztokholmie. Jej okładka została wykonana z dębowych desek o grubości prawie 4 centymetrów, zamykanych na metalowe klamry. Waży dokładnie 350 kilogramów. Aby wyprodukować pergamin na tę książkę, poświęcono życie 100 osiołków, których wygarbowane skóry są teraz kartkami „Diabelskiej Biblii”.

W MUZEUM w Konstantyno-

polu przechowywany jest największy list świata. Jest to elaborat perskiego szacha wystany do jednego z jego dostojników. Szerokość listu wynosi 5 metrów, a długość 7 metrów. Został on napisany na pergaminie.

NAJDŁUŻSZA powieść chińska pt. „Sen kwiatów granatu” została napisana przez kobietę nazwiskiem Li Kuej-ju. Utwór ten składa się z 360 rozdziałów.

KSIĄŻKA wydana po raz pierwszy w Warszawie była „Odprawa posłów greckich” Jana Kochanowskiego, wydrukowana w 1578 roku przez drukarnię Walentego Lwczyskiego.

PIERWSZA wypożyczalnię książek założył Szkot z Edynburga, Allan Ramsay — poeta, perukarz i księgarz. Działo się to w roku 1726.

PO RAZ PIERWSZY wydano w Polsce pachnącą książkę: Jest nią „Chemia i technologia związków zapachowych” napisana przez prof. Kuleszę (Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego). Farba drukarska została nasyczona pachnącymi związkami chemicznymi.

PIERWSZA w Polsce, a jednocześnie pierwsza na świecie biblioteka publiczna powstała w 1747 roku w Warszawie. Jej założycielem był Józef Andrzej Załuski (1702—1774).

Źródło: Juliusz J. Herlinger: Księga osobliwości.



- Z PRZERAŻENIEM MYŚLĘ O DNIE, W KTÓRYM ZJAWI SIĘ W NASZEJ SZKOLE... -